



Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 5 wrzesień - październik 2024



**„DO TAKIEGO ŚWIĘTEGO
DZISIAJ PRZYSZLIŚCIE
I TAKIEGO ŚWIĘTEGO
DZISIAJ WAM ZOSTAWIAM!”**

**ARCYBISKUP MIECZYŚŁAW MOKRZYCKI
- HOMILIA INTRONIZACYJNA**

PANIE POSZŁY DO PIEKARSKIEJ MAMY...



MIŁY CZYTELNIKU!



Jeśli zechcesz przeczytać ten numer *Adalbertusa* „od deski do deski”, zajmie Ci to kilkadziesiąt minut, godzinę, może godziny dwie.

Jako Redakcja, jesteśmy jednego pewni, że nie będzie to czas stracony! Dołożyliśmy wszelkich starań, by - jak zawsze - była to „najlepsza kronika parafialna” w Polsce (a może na całym świecie?).

Niech w tym wszystkim będzie pochwalony Jezus Chrystus!

ks. Arkadiusz Rząsa

„Myśl o niebie, gdy wstajesz ze snu i gdy kładziesz się do łóżka.
Myśl o niebie, gdy kłęczysz do pacierza i gdy siadasz do posiłku.
Myśl o niebie, gdy ci wesoło na duszy. Myśl o niebie, gdy gniecie ci smutek i trwoga, byś nie stracił cierpliwości i nie zapomniał, że czuwa nad tobą Bóg, który jest ucieczką i mocą naszą, i pomocnikiem we wszystkich uciskach naszych.

W szczególniejszy sposób myśl o niebie w chwili doświadczeń, byś nie upadł.
Niech razem z tobą myślą o niebie wszyscy ludzie, którzy tęsknią za Bogiem.”

(bł. ks. Jan Franciszek Macha, 1940)

PAMIĘTAJĄC O TWOICH NIEDAWNYCH URODZINACH DROGI SOLENIZANCIE, NASZ KSIĘŻE PROBOSZCZU!

Zgodnie ze słowami Świętego Pawła życzymy Ci, byś: „w gorliwości nie ustawając, płomiennym duchem służył Panu” przez kolejne lata Twojego życia.

Niech Pan Bóg obdarza Cię wszelkimi darami.

Niech Matka Boża Fatimska wyprasza dla Ciebie zdrowie oraz potrzebne łaski do kapłańskiego posługiwania.

Niech Święty Wojciech
wspiera Cię we wszystkich wysiłkach w czynieniu dobra.

CIESZYMY SIĘ, ŻE JESTEŚ Z NAMI!

REDAKCJA „ADALBERTUSA”
WRAZ Z CZYTELNIKAMI

W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
„Do takiego Świętego dzisiaj przysłiszcie i takiego Świętego dzisiaj wam zostawiam!” Intronizacja relikwii św. Jana Pawła II.....	4
Filiżanka kawy z Księdzem Arcybiskupem	6
Adoracja – czas łaski	7
Polisa na „życiowe bezpieczeństwo”.....	8
Święto wrażliwości i empatii.....	9
„Siostra może ci nawet uratować życie!”.....	11
Świętowojciechowe „Pro memoria”.....	13
Paweł Letocha – pierwszy poseł z Radzionkowa.....	16
Refleksje zza kratki, część XIII	17
Nie tylko dla młodych czytelników Z życia wzięte. Małe spotkania z Ewangelią.....	18
Święty Patron Radzionkowa	18
Tryptyk poetycki	20
Zobaczyliśmy Żywy Kościół.....	21
Więści z 61. Sympozjum Stowarzyszenia Bibliotów Polskich	22
„Michał Anioł, patron dobrej śmierci” Dzień Skupienia Apostolstwa Dobrej Śmierci	23
Walka o przetrwanie.....	24
XII Gnieźnieńska Pielgrzymka Rowerowa 2024	24
Wieczne raporty z „XII Gnieźnieńskiej”.....	27
Matki Bożej Zielnej 2024	29
Nasze Panie były u Piekarskiej Mamy.....	30
Suma... podwójnie uroczysta	31
„Jasnogórcy” ... nabożnie i kulinarnie	32
Ministrantkie pielgrzymowanie	33
Żniwne 2024	34
„Biblijne impulsy” ks. Marcina Moja	36
Rada Parafialna... obradowała.....	37
252. Parafialna Pielgrzymka do Świętej Anny - jakiej jeszcze nie było	38
Urodzinowe „Plurimos annos” z Annabergu	40
VIII Pielgrzymkowy Marsz do Świętej Anny 2024	41
„Il Cardellino” śpiewał w naszym kościele	42
Odwiedzili „Polską Jerozolimę”.....	43
Dzieci Maryi na Dniu Wspólnoty	44
Rajza do Ojca Mateusza	45
Autentycznie „zGRAna ekipa”	47
X Różaniec na kole 2024	47
Historia „rowerowego różańca”	49
Rekolekcje Pań kancelistek	50
Panie Krystianie... Do zobaczenia!.....	51
Święty Wojciech na... Kilimandżaro!.....	52
Medale... także dla Świętowojciechowych	53
Z życia parafii	54

„DO TAKIEGO ŚWIĘTEGO DZISIAJ PRZYSZLIŚCIE I TAKIEGO ŚWIĘTEGO DZISIAJ WAM ZOSTAWIAM!”

INTRONIZACJA RELIKWII ŚW. JANA PAWŁA II

„Po synowsku całuję próg domu rodzinnego, wyrażając wdzięczność Opatrzności Bożej za dar życia przekazany mi przez moich Rodziców, za ciepło rodzinnego gniazda, za miłość moich najbliższych, która dawała poczucie bezpieczeństwa i mocy, nawet wtedy, gdy przychodziło zetknąć się z doświadczeniem śmierci i trudami codziennego życia w niespokojnych czasach” – tak św. Jan Paweł II mówił na wadowickim rynku w czasie pielgrzymki do Ojczyzny w 1999 roku.

W niedzielę, 6 października, Świętowojciechowi całowali relikwiarz z ziemskim śladem Papieża Polaka, wyrażając wdzięczność Opatrzności Bożej za jego obecność w naszym radzińskim - „rodzinnym gnieździe”.

Metropolia Lwowski, abp Mieczysław Mokrzycki odwiedził cztery śląskie parafie i przekazał im relikwie św. Jana Pawła II. Swoją podróż po Archidiecezji Katowickiej rozpoczął w sobotę, 5 października. Odwiedzając jej południowe rejony zawiątał do Parafii Narodzenia Świętej Maryi Panny w Pszowie oraz do Parafii Chrystusa Króla w Czyżowicach. W niedzielę, 6 października, odwiedził naszą parafię, a ostatnim punktem jego podróży po śląskiej ziemi był Kościół św. Pawła w Rudzie Śląskiej - Nowym Bytomiu.

Relikwie św. Jana Pawła II zostały wprowadzone procesyjnie do świętowojciechowego kościoła przez abpa Mieczysława Mokrzyckiego, świadka życia Papieża Słowianina, osobistego sekretarza papieskiego w latach 1996–2007.

W procesję włączyli się przedstawiciele niezawodnych reprezentacyjnych stanów naszej parafii, a Parafialna Or-

kiestra Dęta podkreślała muzycznie nadzwyczajność tych chwil.

Relikwiarz w kształcie pastorału (krzywaśni pastorału) doskonale łączy w sobie metaforę dostojeństwa urzędu papieskiego, a przy tym koreluje ze znakiem biskupiej posługi św. Wojciecha.

Podczas uroczystej sumy o godz. 10:00 przy ołtarzu stanęli: abp Mieczysław Mokrzycki; ks. dr prał. Andrzej Legowicz, sekretarz abpa Mokrzyckiego; ks. kan. Damian Wojtyczka; ks. prob. sen. Ludwik Kieras i ks. prob. sen. Piotr Płonka.

Uroczystość rozpoczęła się od przekazania relikwiarza Księdzu Proboszczowi, który przyjął go w imieniu wszystkich parafian na klęcząco i uczcił pocałunkiem. Następnie wybrzmiała modlitwa do św. Jana Pawła II odczytana przez Księdza Proboszcza.

Szczególnie wzruszające były słowa: „Święty Janie Pawle II, oręduj za kapłanami posługującymi w naszej parafii, abyśmy byli kapłanami według serca Bożego. (...) Wstawiaj się za rodzinami, aby były Bogiem silne. (...) Proś za dziećmi i młodzieżą, aby z wiarą i odwagą szli przez życie za Jezusem Chrystusem. (...) Spójrz na chorych, cierpiących, osoby starsze i samotne. Upraszaś im łaskę zdrowia i sił na kolejne dni ich życia. (...) Popatrz także na tych, którzy przeżywają trudności, którzy nie wiedzą, jak żyć. Upraszaś im łaskę nadziei. Święty Janie Pawle II, módl się za nami!”.

Homilię wygłosił Metropolita Lwowski. Było to bardzo osobiste wspomnienie osoby Świętego - autorytetu, ale także – przyjaciela.

– Wspominając słowa naszego papieża, święci nie proszą, abyśmy ich chwalili, lecz naśladowali. Dlatego w poczuciu obowiązku pytam, czego uczy nas świętość tego niezwykłego ucznia Jezusowego z XXI wieku. Ojciec Święty był wyjątkowym człowiekiem, mimo że takim samym jak my, to jednocześnie innym, odróżniający się swoim zachowaniem, postawą, sposobem mówienia czy reagowania. W przedziwny sposób promieniował i oddziaływał

na innych. Stojąc przy nim odczuwało się pokój, miało się poczucie bezpieczeństwa i życzliwości – podkreślał kaznodzieja.

- Mówiąc o św. Janie Pawle II należy wyeksponować, iż był to człowiek wiary, który kierował się zasadą św. Anzelm: „karmię was tym, czym sam żyję” – akcentował arcybiskup.

- Naszemu Papieżowi zawsze bliska była prosta pobożność ludowa, w której umiał dostrzec głębię treści teologicznej i w której praktykowanie chętnie włączał swoich współpracowników. W maju, zawsze po kolacji, wychodziliśmy na taras, gdzie była kaplica Matki Bożej Fatimskiej i tam śpiewaliśmy majowe nabożeństwo, a w czerwcu Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa – wspominał hierarcha.

- Skąd Jan Paweł II czerpał tyle sił i skąd u niego był ten szczególny charyzmat? - Być na kolanach przed Bogiem, to przede wszystkim być na kolanach przed Jezusem eucharystycznym. Dlatego Msza św. dla niego była sprawą najważniejszą i najświętszą. Stanowiła centrum jego życia każdego dnia. Jako kapłan nigdy nie opuścił sprawowania Najświętszej Ofiary. Zawsze Msze św. odprawiał we wspólnocie – mówił abp Mokrzycki.

- Do swojej kaplicy codziennie zapraszał gości, a po Mszy św. znajdował czas, by z każdym się przywitać i wręczyć mu swój papieski różaniec. Jan Paweł II był wspaniałym człowiekiem, myślał o drugim człowieku i był o niego zatroskany. Stąd jego nauczanie o ochronie życia, o prawie do pracy, do wolności i do solidarności. Szczególną troską otaczał dzieci, młodzież, osoby starsze i cierpiące – podkreślał Metropolita Lwowski.

- Jan Paweł II nauczył nas prostej modlitwy o świętość: „Panie, przyjmij mnie takim jakim jestem, z moimi wadami, z moimi słabościami, ale spraw, abym stał się takim, jak tego pragniesz”. Dzisiaj, co do skuteczności tej modlitwy nie możemy mieć wątpliwości. Do takiego świętego dzisiaj przyszlście i takiego świętego dzisiaj wam zostawiam. Amen - zakończył abp Mieczysław Mokrzycki.

Na zakończenie Mszy św. intronizacyjnej Metropolita Lwowski powiedział: „Mam nadzieję, że bliskość św. Jana Pawła II zachęci nas do naśladowania jego świętego życia, do budowania własnej drogi do świętości. Tylko wtedy obecność relikwii Papieża Polaka w radzionkowskiej parafii będzie miała sens, będzie wzmacniać nasze przyłgnięcie do Chrystusa i poczucie wspólnoty z Kościołem”.

Potem radzinczanie przyjęli błogosławieństwo relikwiami św. Jana Pawła II i podchodzili do stopni balasek, by ze czcią je ucałować.

Święty Janie Pawle II, módl się za nami!



Jacek Glanc

FILIŻANKA KAWY Z KSIĘDZEM ARCYBISKUPEM



Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki (*1961), Metropolita Lwowski od 2008 roku, przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy w latach 2008–2018 oraz 2020–2023, osobisty sekretarz papieski w latach 1996–2007. W Watykanie i podczas papieskich pielgrzymek spotykał najważniejszych i najbardziej wpływowych ludzi świata. Widział świętość życia dwóch papieży - Jana Pawła II i Benedykta XVI – codziennie, w najbardziej prywatnych sytuacjach. A później, w innym miejscu, na Ukrainie, zobaczył w ludzkich oczach przerażenie, strach i rozpacz. Dramat, jaki zawsze związany jest z wojną.

Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup wpisał się w historię naszej parafii, bo to z jego rąk otrzymaliśmy częśćkę ziemskiej egzystencji Jana Pawła Wielkiego. Głosił też u nas homilię podczas Mszy



św. o godz. 8:00, a także przewodził Eucharystii intronizacyjnej o godz. 10:00, a także Mszy św. z homilią o godz. 12:00.

Znalazł także czas na spotkanie z parafianami przy filiżance kawy i razińskim „kołocu”, na którego smakowanie nie miał jednak zbyt wielu wolnych chwil, bo każdy z przybyłych chciał się z nim przywitać, zamienić „jedno zdanie”, zdobyć autograf w autorskich książkach Księdza Metropolity, a nawet „zrobić sobie” pamiątkowe zdjęcie.

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 9:00. Przybyło na nie kilkudziesięciu parafian, którzy bardzo szybko rozpoznali wyjątkowego gościa, wszak pamiętali go z jego zdjęć z Janem Pawłem II, a także stałej obecności podczas papieskich pielgrzymek, które śledziliśmy wszyscy podczas transmisji i przekazów medialnych.

Można powiedzieć, że Ksiądz Arcybiskup został „zaskoczony” przez Państwa Agatę i Romana Kierasów, którzy „na kawę” przynieśli pięknie oprawione zdjęcie, na którym dostrzec można było ich syna - ks. Marcina Kierasa (obecnie

proboszcza w Hradec n/Moravici) podczas spotkania w Watykanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, w sierpniu 2000 roku. Na zdjęciu widoczny jest także abp Mieczysław Mokrzycki. Na odwrocie tego zdjęcia – rodzinnej pamiątki Państwa Kierasów, Metropolita Lwowski pozostawił piękną dedykację.

Rozmowy na poważnie i na wesoło szybko „stopiły” minuty miłego spotkania, którego nasz Ksiądz Proboszcz był gospodarzem. Potem jeszcze abp Mokrzycki odbył spacer po naszym kościele, który dopiero zapełniał się Świętowojechiechowymi. Metropolita rozglądał się i uważnie słuchał opowieści Księdza Proboszcza, który kontrolował czas, bo do sumy intronizacyjnej było już bardzo blisko.

Przy tak „napiętym” harmonogramie Ksiądz Arcybiskup znalazł jeszcze czas dla naszych najmłodszych i towarzyszył im podczas śpiewania po Mszy św. o godz. 12:00.

To była piękna niedziela!

Jacek Glanc



ADORACJA – CZAS ŁASKI



W wielu tabernakulach na świecie, z najróżniejszych przyczyn, czuję się jak w grobie, ukryty i całkowicie zapomniany. Moje boskie działanie jest bardzo ograniczone, bo tak niewiele przychodzi, by Mnie adorować, by przyjmować Moją eucharystyczną miłość, a potem przekazywać ją innym душom”.

Te pełne smutku słowa Pana Jezusa wybrzmiały w orędziach otrzymanych przez benedyktyńskiego mnicha podczas adoracji eucharystycznych w latach 2007-2016. Zostały one opublikowane w książce „In Sinu Jesu. Kiedy Serce mówi do Serca. Dziennik kapłana pisany podczas modlitwy”.

Wiara w żywą i realną obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest kluczem do adoracji. Święty Jan Paweł II powiedział, że „całe zło świata może być pokonane przez ogromną moc adoracji eucharystycznej”. Jezus Chrystus obecny w Najświętszym Sakramencie promieniuje miłością zwyciężającą wszelkie zło, leczący rany serca i uwalnia od wszelkich zniewoleń. Gdy św. Matka Teresa z Kalkuty rozpoczynała swoją posługę wśród najbiedniejszych, uświadomiła sobie, że bez codziennej adoracji eucharystycznej nie będzie w stanie dobrze wypełniać swojej misji. Pisała, że w adoracji Jezusa obecnego w Najświętszym

Sakramencie „spoczywa cała nasza siła i radość”. Od kiedy Misjonarki Miłości wprowadziły do programu dnia godzinną adorację Najświętszego Sakramentu, dwukrotnie zwiększyła się liczba powołań do zgromadzenia. Adoracja nie jest czasem naszego działania, lecz czasem całkowitego oddania się Jezusowi. Będąc przed Najświętszym Sakramentem, decyzją woli, pozwalamy otoczyć się miłością Chrystusa, aby On mógł przemieniać i uzdrawiać nasze serca. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu trwamy w ciszy Bożej Obecności, nie oczekujemy nadzwyczajnych uniesień, lecz z prostotą i wdzięcznością dziecka, przyjmujemy wszystko, co Jezus daje. To, co decyduje o naszym otwarciu na Bożą miłość, to nie uczucia, a decyzja woli, by oddać się do dyspozycji Najlepszego Ojca. W encyklice o Eucharystii św. Jan Paweł II napisał: „Pięknie jest zatrzymać się w Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (J13, 25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego serca. Eucharystia jest nieocenionym skarbem: nie tylko jej sprawowanie, lecz także adoracja poza Mszą św. pozwala zaczerpnąć z samego źródła łaski” (EE25).

Jezus pragnie być adorowany, blask Jego Eucharystycznego Oblicza może odmienić oblicze ziemi, sprowadzić upragniony pokój, skłonić oddalonych do powrotu do Boga, pocieszyć i umocnić smutnych i zgnębionych na duchu, dać siły i uzdrowienie chorym, wzbudzić nowe powołania kapłańskie i zakonne. Miejsca, gdzie Jezus jest adorowany, są miejscami potężnego Bożego działania, które wychodzi poza mury kaplicy i przenika do ludzkich dusz. Św. Matka Teresa z Kalkuty zachęca do częstej adoracji: „Czas, który spędzacie z Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie, jest najlepiej wykorzystanym czasem, jaki możecie mieć na ziemi. Każda chwila spędzona z Jezusem pogłębi waszą więź z Nim, uczyni waszą nieśmiertelną duszę piękniejszą i pełniejszą chwałą w niebie, a także przyczyni się do sprowadzenia pokoju wiecznego na ziemię”.

W dziele „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa” św. Tomasz à Kempis napisał: „Lecz ponieważ jestem jeszcze zbyt słaby w miłości, i bardzo niedoskonały w cnocie, dlatego bardzo potrzebuję, abys mnie wspierał, umacniał i pocieszał; dlatego częściej nawiedzaj mnie i Twoją świętą nauką oświecaj mnie. Od złych namiętności wybaw mnie Panie i od wszelkiej nieporządnej skłonności uzdrów serce moje, abym wewnątrz uzdrowiony i dobrze oczyszczony, stał się żarliwym w miłości Twojej, mężnym w cierpieniu i niezachwianym w wytrwaniu” (III, 5).

Marzena Nordyńska-Sobczak



POLISA NA „ŻYCIOWE BEZPIECZEŃSTWO”

Książd Twardowski pisał: „nie bądź pewny, że czas masz, bo pewność niepewna”. To słowa o niestałości, kruchości i niepewności w naszym życiu.

Bo czegoż możemy być pewni? W jednej chwili możemy stracić wszystko albo bardzo wiele. To, co cenne i to, co niepotrzebne, ale zbierane latami. Kogoś najbliższego i futrzaka bliskiego. Czy dziś możemy być czegoś pewni? Na przykład, że lockdown covidowy już nie wróci, kataklizm powodziowy, czy pożarowy więcej nie dotknie naszego kraju, albo wojna na wschodzie nie przekroczy naszych granic?

Niestety pewności nie mamy, a to narusza nasze poczucie bezpieczeństwa, które jest jednym z fundamentów naszego dobrostanu. Obok zdrowia i szeroko rozumianego szczęścia rodzinnego jest wartością wymienianą jako jedną z najwyżej cenionych. Gdzie go zatem szukać?

Niektórzy to poczucie lokują w pięknym i nowocześnie wyposażonym domu, w lokacie na „trudny czas”, wysokim ubezpieczeniu, czy dużym, „bar-

dziej bezpiecznym” samochodzie, tak twierdzą. Jak bardzo potrafimy się mylić! Ileż to rzekomych pewników okazało się ulotnych! I chociaż pragniemy tego poczucia bezpieczeństwa, jakiegoś ludzkiego zabezpieczenia, to czy jest ono w pełni możliwe? W dzieciństwie poczucie bezpieczeństwa dawali nam rodzice (na ile potrafili), tworząc z nami ciepłe, pełne miłości, czułości, troski i zaufania relacje. Psycholog profesor de Barbaro twierdzi, że „poczucie bezpieczeństwa zależy od tego, ile miłości dawane i brane było w naszym dzieciństwie”. To nasze pierwsze zapisy emocjonalne. Jeżeli ta bliska więź z opiekunem była bezpieczna, jeżeli czuliśmy się kochani, wówczas te doświadczenia przekładamy na kolejne relacje, ze współmałżonkiem, dziećmi, innymi osobami.

Czy sama stabilność finansowa może nam zapewnić bezpieczeństwo? Częściowo. Możemy nam dać poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego. W sytuacji straty materialnej pomóc odbudować, odnowić to, co było właśnie materialne. I nic więcej. Gdzie za-

tem szukać poczucia bezpieczeństwa? Co jest w naszym życiu pewne? Bez wątpienia nic, co materialne, bo to przemijające. Jednak nawet nasze najbliższe relacje mogą ulec rozpadowi. Natomiast w Biblii czytamy, że „każde słowo Boga jest pewne. On jest tarczą tych, którzy u Niego szukają opieki”. Tylko nie mylmy opieki Bożej z ochroną przed chorobą, śmiercią, zdradą współmałżonka, że nasze dzieci nie odejdą z Kościoła, czy innymi trudnymi sytuacjami. Jeżeli tak pojmujemy Boga, to raczej nie jest to prawdziwy Jego obraz. Bóg nas zapewnia, że w jakiegokolwiek okoliczności znajdziemy się, to nie zabraknie nam Jego opieki. Co nie oznacza, że nie zaznamy w naszym życiu kłopotów, nieprzyjemności, a nawet cierpienia. A my często chcemy tylko i aż bezpiecznych warunków zewnętrznych. Przecież to niemożliwe! A gdybyśmy pomyśleli, że wszystko w naszym życiu ma sens. Zdrowie i jego utrata, dobra materialne i ich brak, zdrowe, pełne miłości relacje i trudne, kryzysowe sytuacje rodzinne. Praca i brak pracy, zrozumienie i bycie nieusłyszanym, niezauważonym... bo w tym wszystkim jest Ten, który nie tylko był kochany i uwielbiany, ale też doświadczył ludzkiego poniżenia, zdrady, a nawet śmierci! I do końca był wierny Ojcu.

Wierzę, że Bóg prowadzi historię każdego z nas i wie, po co się coś zdarza, bo zna ostateczny sens poszczególnych wydarzeń. Jest po prostu wiernym i troskliwym Ojcem, który nas nigdy nie opuszcza! Wtedy jakoś tak łatwiej przyjmuje się smutne, a nawet tragiczne wydarzenia w swoim życiu: wypadek, powódź, pożar, inne dramatyczne sytuacje, szczególnie w których nagle odchodzą najbliżsi. Śmierć (chyba) zawsze przychodzi w nieodpowiednim momencie i (raczej) jest niespodziewana. Tak uważam. Śmierć raczej zawsze zaskakuje. Nawet gdy ktoś od wielu lat leży obłożnie chory. Jest zaskoczeniem, że to akurat w tym momencie... Żywił też zaskakuje, czy jednak nie można go czasem przewidzieć? Czy skutki nie są sumą decyzji wielu osób, chociaż również elementów które nie są od nas zależne? Za-

stanawia mnie jednak, jak to jest, że w aktualnej sytuacji powodziowej jedni szukają winnych, niektórzy ogólnie narzekają (na wszystko), a są też tacy, którzy pomimo utraty całego dobytku życia mówią, że fala przyszła, to i odejdzie, bez żadnego złorzeczącego słowa. Takie pokorne przyjęcie cierpienia, które przecież w różnej formie towarzyszy każdemu człowiekowi od chwili narodzin do momentu śmierci. Cierpienie często niezawinione. To sytuacje, które powodują zatrzymanie i refleksję nad niestałością poczucia bezpieczeństwa. Klęska żywiołowa może sprawić, że bezpieczny kąt zniknie z dnia na dzień. Ten czas pokazał nam po raz kolejny siłę żywiołu, ale równocześnie falę ludzkiej miłości. Bo jakże określić bezinteresowną pomoc wielu wolontariuszy? To jest właśnie miłość, objawiająca się w czynach. Może te sytuacje pojawiają się po to, by właśnie doświadczać miłości, by również móc miłością obdarzyć? I chociaż są to zrywy ludzkiej życzliwości, to pokazują, że nie jesteśmy obojętni na ludzką krzywdę. Potrafimy być empatyczni i organizować wiele inicjatyw pomocowych, akcji i zbiórek.

Przed nami Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Nasi bliscy którzy odeszli przed nami, są już bezpieczni – tak ufamy, pamiętając jednak o nich w naszych modlitwach i ofiarowanych Eucharystiach. Pamiętajmy również o tych, którzy w ostatnim czasie utracili najbliższych w tragicznych okolicznościach, nie tylko w fali powodziowej czy wypadkach. Oni stracili najwięcej. I chociaż doświadczając śmierci, wierzymy, że przecież spotkamy się z naszymi bliskimi, że to początek ich nowego życia, do którego my kiedyś dołączymy, bo to ziemskie życie, to jakby przedśmieszek nieba, to uczucie tęsknoty nawet po wielu latach pozostaje. Zmienia się, jednak nie zanika, bo taka jest miłość nawet po śmierci...

Joanna Plesińska

ŚWIĘTO WRAŻLIWOŚCI I EMPATII

W dniu patronalnego święta pracowników służby zdrowia, w liturgiczne wspomnienie św. Łukasza Ewangelisty (18 października), wzywam jego orędownictwa i proszę Pana Boga, by za przyczyną tego niezwykłego znawcy ludzkich bolączek i pragnień, pomógł całej służbie zdrowia oraz kapelanom szpitalnym prawdziwie kochać chorych.



Tradycja podaje, że św. Łukasz z zawodu był lekarzem. Mają świadczyć o tym między innymi opisy licznych uzdrowień, które zawarł w swojej Ewangelii. Ponadto św. Łukasz przedstawił wiele razy Jezusa jako delikatnego opiekuna, czułego obrońcę, miłosiernego przyjaciela i współczującego towarzysza. Czytając jego Ewangelię ma się wrażenie, że św. Łukasz obdarzony był darem niezwyklej wrażliwości i wnikliwej obserwacji. Dostrzegał potrzeby innych,

starając się im zaradzić. Myślę, że takich właśnie cech najbardziej potrzeba wszystkim, którzy wykonują dzisiaj zawody medyczne.

LEKARSTWA INNE NIŻ WSZYSTKIE

Znam wielu dobrych lekarzy i empatycznych pielęgniarek. Potrafią z czułością zająć się chorym, nawet wtedy, gdy właśnie za moment kończą dyżur. Zamiast nerwowo spoglądać na zega-

rek, z czułością i troską patrzą na pacjenta. Czują, że ich praca nie jest tylko zawodem i że nie każde lekarstwo można przepisać na receptę. Dobrze wiedzą, że są takie „leki”, które nie figurują w żadnych farmaceutycznych księgach i których nie można kupić w aptece.

Są to lekarstwa dostępne dla wszystkich – bez określonych dawek i godzin przyjmowania. Nie mają żadnych działań niepożądanych ani skutków ubocznych. Można je stosować w każdym wieku. To lekarstwa, które lekarze i pielęgniarki mogą wydobyć ze swojego wnętrza. Wykaz kilku z takich „leków” można odnaleźć w Jezusowej przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie, którą jedynie św. Łukasz – patron służby zdrowia – umieścił w swojej Ewangelii. Są one sprawdzonym antidotum na najdotkliwsze ludzkie dolegliwości.

OBECNOŚĆ

Obecność jest lekarstwem na samotność. Każdy chory potrzebuje nie tylko obecności lekarza-fachowca, ale przede wszystkim lekarza-człowieka. To samo dotyczy pozostałego personelu medycznego. Nie wystarczy, że pielęgniarka profesjonalnie zrobi zastrzyk czy założy wenflon. Wykonywanie jakiejś medycznej czynności przy chorym nie zawsze jest równoznaczne z „byciem” przy jego sprawach. Święty Łukasz relacjonuje, że Samarytanin dostrzegł potrzebę chorego: „Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził obok i zobaczył go” (Łk 10, 33a). To bardzo istotny szczegół. Bo tylko z tego „zobaczenia” może wypłynąć prawdziwa, pełna troski obecność, a nie jedynie bezduszna medyczna usługa.

Ale co to znaczy prawdziwie „być” przy sprawach chorego? To znaczy bez pośpiechu i zniecierpliwienia wysłuchać tego, co ma do powiedzenia. To zainteresować się tym, co go niepokoi i wyjaśnić mu to, czego nie rozumie. To zdobyć się na moment życzliwej rozmowy i serdecznego spojrzenia. W zobaczeniu chorego nie

chodzi bowiem tylko o dostrzeżenie go wzrokiem, ale o spojrzenie z głębi serca.

WZRUSZENIE I WSPÓŁCZUCIE

Z bycia przy sprawach chorego rodzą się wzruszenie i współczucie, które mogą okazać się skutecznymi lekarstwami na bezmyślne procedury. Święty Łukasz pokazuje, że wzruszenie i współczucie są początkiem szeregu czułych zabiegów, które przynoszą potrzebującemu człowiekowi prawdziwą ulgę: „Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko” (Łk 10, 33b). Nie ma nic piękniejszego, jak widok lekarza prawdziwie przejętego losem pacjenta. Ileż dobra i czułych gestów może wówczas popłynąć w stronę chorego! Jakże może on poczuć się zauważony i indywidualnie potraktowany. Nie musi się martwić, że na korytarzu ciągnie się długi ogonek pacjentów. Otrzyma tyle uwagi i zainteresowania, ile będzie potrzebował.

CZYNY PEŁNE MIŁOŚCI

Jezusowa przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie przekazana przez św. Łukasza idzie krok dalej i uczy, że spotykając chorego człowieka, nie można poprzestać na samym tylko wzruszeniu i współczuciu. Byłyby one wówczas jedynie cikliwością. Cierpienie domaga się konkretnego czynu, konkretnej reakcji. Przecież człowiek okazuje się miłującym nie przez to, co deklaruje, ale przez to, co faktycznie robi. Działanie jest lekarstwem na obojętność i puste deklaracje. Ewangelista Łukasz relacjonuje, że Samarytanin prawdziwie okazał się bliźnim poszkodowanego właśnie przez to, że udzielił mu bardzo konkretnej pomocy. Na konkret wskazują liczne czasowniki użyte w tekście biblijnym: Samarytanin najpierw zobaczył potrzebującego i wzruszył się głęboko, potem podszedł do niego i opatrzył mu rany, które zalał oliwą i winem. Następnie wsadził go na swe bydlę, zawiózł do gospody i tam pielęgno-

wał. Wyjął ponadto dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł do niego, że jeśli ten wyda więcej, odda mu dług. Wyraźnie widać więc, że miłosierny bliźni nie poprzestał na samym tylko wzruszeniu i współczuciu, ale postarał się o skuteczną pomoc dla poszkodowanego. W tę pomoc włożył swoje serce i nie żałował środków materialnych. Dał siebie, swoje własne „ja”, otwierając to „ja” dla drugiego, przez co stał się gotowy i zdolny do uczynienia bezinteresownego daru z siebie samego.

Można by wymieniać jeszcze wiele podobnych „lekarstw”. Są ich dziesiątki. Każdy, kto posługuje osobom chorym, zapewne przechowuje w sercu własną listę sprawdzonych „specyfików”. Tylko one są w stanie zaleczyć najgłębsze rany i postawić na nogi wyczerpanych. Tylko one dają nadzieję i wzmacniają wiarę.

ŻYCIE DLA INNYCH

Ważnym rysem lecarskiej czy pielęgniarskiej posługi jest wyzbywanie się siebie, które wyraża się w umiaramiu dla swojego „ja”. Im bardziej medyk potrafi umrzeć dla siebie, tym bardziej może żyć dla innych.

W dniu patronalnego święta pracowników służby zdrowia, w liturgiczne wspomnienie św. Łukasza Ewangelisty (18 października), wzywam jego orędownictwa i proszę Boga, by za przyczyną tego niezwykłego znawcy ludzkich bolączek i pragnień, pomógł całej służbie zdrowia prawdziwie kochać chorych.

Życzymy wszystkim medykom, a także kapelanom szpitalnym – tak po ludzku – zdrowia i wielu fizycznych sił potrzebnych do trudnej pracy. Niech nigdy nie zabraknie Wam cierpliwości i motywacji oraz wiary w piękne ideały służby.

Modlimy się, by we wszystkich Waszych działaniach względem osób chorych towarzyszyło Wam Boże błogosławieństwo i opieka Matki Najświętszej.

Renata Katarzyna Cogiel

„SIOSTRA MOŻE CI NAWET URATOWAĆ ŻYCIE!”

Wiem z „domowych historii” powtarzanych przy świątecznym stole, że bywał u nas przez lata; przynajmniej raz – wczesną jesienią, a najczęściej dwa razy w roku. Przyjmowany był jak honorowy przyjaciel domu. Osobiście pamiętam wyraźnie trzy, może cztery takie wizyty z czasów, kiedy byłem na granicy przedszkola i „podstawówki”. Nasz gość „przy okazji” odwiedzał gabinet śp. dra Jana Wrodarczyka, do którego miał wielkie zaufanie. Próbował nieco reperować zdrowie, które stracił bezpowrotnie dużo wcześniej.

Mojego śp. dziadka Jana uważał (z wzajemnością) za swojego przyjaciela. Rolę gospodyni pełniła moja śp. mama Stefania, do której mówił zdrobniale „Fefi” i przekonywał, że według dawnej staropolszczyzny jej imię pochodzi od imienia Szczepan, które sam nosił. „Fefi” rewanżowała mu się daniem, które zawsze „zamawiał” i które „być musiało” – plackami „z blachy”, na których kładzione były „kupki” masła (w obfitości). To było danie obiadowe, bo na kolację także „obowiązkowo” zjadał swojski „wuszt”. Kawy nie pił, ale przesłodzoną herbatą z cytryną, którą nazywał „miodzik od Fefi”, raczył się w obfitości.

Na zakończenie odwiedzin mój śp. tata Wiktor, który otrzymał od o. Szczepana zdrobnienie „Wituś”, pomagał mu się ubrać. O. Całujek miał z tym problem, bo w obozie w Dachau, jako „pokazówkę”, zawieszono go na sznurze, za nadgarstki splecione z tyłu za plecami na tzw. „kołku”. Wisiał tak cztery godziny, więc „wyrwały” mu się ze stawów barki.

Podczas pierwszej wyprawy do ukochanego Krakowa, mama kupiła mi pamiątkę pod Sukiennicami. Wybrałem sobie taki krakowski, drewniany kuferek – pudełko na skarby. Istnieje jeszcze, choć ślady swojego „pół wieku” nosi dobitne. Mam w tym kuferku mały, włoski obrazek z Panem Jezusem, który rozma-



Fefi, Wituś i o. Szczepan Całujek OMI

wia z dziećmi. Na odwrocie tego obrazka, kopiałowym ołówkiem, o. Szczepan Całujek OMI, napisał krótko: „Dla Jacusia”. Pamiętam chwilę, gdy otrzymałem ten miniaturowy prezent. Ledwo jest większy od pudełka zapalek, a mimo to jego wartość jest dla mnie niemierzalna.

Pamiętam też bardzo dokładnie naszą rozmowę, gdy w otwartej ręce trzymałem prezencik od o. Szczepana.

– Jacuś, chciałbyś mieć siostrę? – zapytał. Wtedy to pytanie było dla mnie nieco krępujące, bo moi rodzice byli blisko nas, a koledzy mieli już rodzeństwo, a ja byłem jedynakiem (i tak mi już zostało).

– Chyba bardziej brata – odpowiedziałem zmieszany.

– A dlaczego akurat brata? – zagadywał o. Szczepan.

– Bo z nim mógłbym się bawić żołnierskimi – odparowałem.

– Jacuś, bardzo ci życzę, byś jednak miał siostrę. Siostra potrafi być najwierniejszym przyjacielem, siostra potrafi kochać jak mama. Siostra może ci nawet uratować życie!

Potem popatrzył na mnie ciepłutko przez te okrągłe okulary, przyglądał białe włosy. Chyba coś jeszcze chciał mi

powiedzieć. Najpewniej jednak uznał, że jestem jeszcze na to za mały...

O. dr Szczepan Całujek OMI urodził się 12 grudnia 1905 roku w Brzozie opodal Krotoszyna jako syn rolnika Andrzeja i Jadwigi z Rybów. Pochodził z rodziny o głębokich tradycjach religijnych darzących szczególną estymą Matkę Bożą Szkaplerzną z Kobierną. To przed jej wizerunkiem rodzeństwo młodego Szczepana, a także ich siostrzenica, siostra służebniczka, s. M. Almeda Skrzypczak, kształtowali swoje powołania i życiowe wybory.

W latach 1920 – 22 „frater” Szczepan należał do grupy pierwszych juniorów obłackiego Niższego Seminarium Duchownego w Krotoszynie. Po formacji w Krotoszynie i Lublińcu rozpoczął nowicjatw Markowicach. Pierwsze śluby złożył w 1926 roku. Studiował filozofię w Obrze i Krobi oraz teologię w Lublińcu. Został skierowany na dalsze studia do Rzymu i dlatego śluby wieczyste złożył w 1929 roku w Roviano, a święcenia kapłańskie otrzymał w 1931 roku w Rzymie. Doktorat z filozofii i teologii uzyskał w 1932 roku na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu.



o. Szczepan Całujek i o. Alfons Glanc

Gdy powrócił do Polski, był wykładowcą w Lublińcu, profesorem filozofii w scholastykacie, drugim radnym domowym w Krobi i profesorem teologii w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze k/Wolsztyna.

Po wybuchu II wojny światowej, gdy gestapo nałożyło areszt domowy na klasztor w Obrze, razem z ojcami Czesławem Kozalem, Józefem Calem i Antonim Maturą, został wywieziony do Komorowa k/Wolsztyna, a następnie do klasztoru benedyktyńskiego w Lubiniu. W 1940 roku został deportowany do obozu w Dachau, a potem wywieziony do obozu zagłady w Mauthausen-Gusen, by znowu wrócić do Dachau.

I tutaj dopiero zaczyna się opowieść o „siostrze, która może nawet uratować życie”, której nie dopowiedział mi o. Szczepan.

Rodzona siostra o. Całujka, wtedy już jako s. M. Dorota Całujek ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej, na wiadomość o osadzeniu brata w obozie koncentracyjnym, świadomie ofiarowała swoje życie Panu Bogu za niego, mówiąc: „On jako kapłan może o wiele więcej zdziałać dla nawrócenia ludzi i Królestwa Bożego niż ja”.

Czas i okoliczności dokonania tego aktu ofiary zostały zapisane, podobnie, jak w obozowym życiorysie o. Szczepana Całujka dokonało się pamiętne wydarzenie, które umożliwiło rodzeństwu Całujków zrozumienie nadzwyczajności tej ofiary, kiedy spotkali się po uwolnieniu o. Szczepana z obozu.

W więzieniu Szczepan Całujek trafił w Dachau do oddziału, który był wykorzystywany do przenoszenia wielkich kamieni. Racje żywnościowe były nędzne, bicie było na porządku dziennym, szerzyła się dezynteria i tyfus. O. Szczepan był tak wyczerpany, iż zemdlony przewrócił się na trakcie obozowym. Leżał twarzą do ziemi. W tym samym czasie przejeżdżał wóz, na który zbierano trupy. Widząc przy drodze „kolejnego”, wrzucono go na wierzch wozu, który jechał w stronę krematorium. Wóz trząsał tak mocno, że ciało o. Szczepana zsunęło się na ziemię, a uderzenie ocuciło go na tyle, że wykazywał oznaki życia. Współbracia idący za wozem dopiero teraz rozpoznali o. Całujka, którego w ciężkim stanie przenieśli do izby obozowej i ułożyli na prycy, z której nie schodził przez kolejne dwa dni.

Całe to dramatyczne zdarzenie działo się w tym samym dniu, w którym s. M. Dorota Całujek ślubowała oddać życie za ocalenie rodzzonego brata.

O. Szczepan Całujek przetrwał niehumanitarne warunki obozowe, choć zupełnie osiwił (na białło), ponoć w kilka miesięcy, wyplatał sznury, przechorował nawet pomyślnie tyfus, ale pojawiła się u niego łuszczyca. Brał udział w kształceniu kleryków, dla których zorganizowano specjalne kursy. Odbywały się w bloku nr 28, zamieszkałym przez polskich księży; tam ks. dr Całujek razem z ks. prof. Zygmunt Skowrońskim wykładali filozofię. Z obozu w Dachau wyszedł na wolność 29 kwietnia 1945 roku po wyzwoleniu przez armię amerykańską.

Zaraz po wojnie u s. M. Doroty zdiagnozowano gruźlicę. Choroba była ekspansywna. Rodzeństwo spotykało się często. O czym wtedy rozmawiali, nikt nie wie. Jak definiowali ten nadzwyczajny dar ofiary życia siostry za życie brata i jego realizację w planach Bożych, pozostało także tajemnicą ich i Pana Boga. Umierając, s. M. Dorota miała powiedzieć do brata Szczepana: „Przyłożyłam rękę do pługa, nie mogę więc zawracać”. Zmarła trzy lata po wojnie w wieku 29 lat.

O. Szczepan nosił jej zdjęcie w swoim brewiarzu...

Mój śp. stryj, brat bliźniak mojego śp. taty Wiktora, o. Alfons Glanc OMI powtarzał zawsze poważnym głosem, że udało mu się wytrwać w lublinieckim „małym seminarium” i junioracie (gdzie zamieszkał w wieku 14 lat) przede wszystkim dzięki duchowej opiece „na miejscu” swojego powołaniowego mentora, o. Szczepana Całujka, który umartwiał się i pościł, jeśli u któregoś z wychowanków dostrzegał osłabienie ducha zakonnego. Korespondowali przez cały czas studiów. Pisali do siebie listy już po święceniach kapłańskich swojego stryja.

Kiedy już stryj proboszczował w Łaskowicach Pomorskich, o. Całujek odwiedzał go. Mój śp. dziadek Jan, który miesiącami pomagał tam przy budowie kościoła, wspominał, że obydwa oblaci siedzieli długo „w noc”. Często o. Całujek opowiadał o Dachau. Raz jedyny pokazał ponoć mojemu stryjowi swoje plecy. Było na nich 9 szerokich blizn po kapowskim sękatym kosturze. Byli bardzo blisko.

O. Szczepan Całujek zmarł w klasztorze poznańskim, 50 lat temu, 12 października 1974 roku. Miał 68 lat, w profesji zakonnej przeżył 48 lat, a w kapłaństwie 43 lata.

Został pochowany na cmentarzu przyklasztornym w Obrze, w kwaterze ojców oblatów. Wszyscy mają tam takie same pomniki ze skromnego lastryka.

Na tym jednym pojawiły się rocznikowe róże.

Tam też ożyło to wspomnienie...

Jacek Glanc

115. ROCZNICA ŚMIERCI KS. SZYMONA KORPAKA (1848-1909)

RADZINCZANINA. KSIĘDZA „NA CELOWNIKU” PRUSKIEJ
POLICJI. WIKARIUSZA CZASU KULTURKAMPFU
I RADZIŃSKIEGO „OKRESU BEZ PROBOSZCZA”



Ks. Szymon Korpak urodził się 16 lutego 1848 roku w Radzionkowie w rodzinie Sebastiana i Zuzanny z domu Matejczyk. Szkołę gimnazjalną ukończył w Gliwicach, a następnie zapisał się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Był wtedy członkiem Towarzystwa Polskich Górnolazaków, które zostało utworzone we Wrocławiu w 1863 roku z inicjatywy ks. Józefa Matischoka, proboszcza w Rokiczach koło Leśnicy. Obok ks. Matischoka jednym z ojców założycieli towarzystwa był znany śląski poeta i górnolazki działacz propolski, ks. Konstanty Damrot (1841-1895). Towarzystwo zajmowało się głównie polską historią i literaturą.

Ks. Korpak święcenia kapłańskie przyjął 28 czerwca 1872 roku we Wrocławiu. Po święceniach został z powodu kulturkampfu bez posady; stał się tzw. „Weltpriester”.

Pracował „prywatnie” najpierw w Lipinach, a od 1875 roku w Radzionkowie. W tym czasie był redaktorem polskiego periodyku katolickiego „Towarzystwo Bożego Grobu”. Ścigany był przez policję pruską za przekroczenie „ustaw majowych” (niem. Maigesetze), wprowadzonych w 1873 roku przez zastępującego Bismarcka na stanowisku premiera, dr. Falka. Ustawy obejmowały fragmenty konstytucji pruskiej z 1850 roku dotyczącej wolności Kościoła, którymi podporządkowywano sobie Kościół. Ks. Korpak sprytnie wymykał

się policji przez dłuższy czas. Do kościoła chodził w kobiecym przebraniu (wykorzystując obszerne stroje „chopionka”), ukrywał się też w pobliskich kamieniołomach. Ostatecznie został postawiony przed sądem w Tarnowskich Górach i skazany „za odprawienie < 22 cichych mszów i jednorazowe słuchanie spowiedzi >” na 200 marek grzywny albo 20 dni więzienia. Ks. Korpak nie przyjął wyroku i apelował (bez skutku) do sądu wyższej instancji w Raciborzu. Ostatecznie, po wyroku „wypędzenia z rejonu opolskiej”, ukrywał się u ks. Hofrichtera w Goduli. Następnie, aby ująć komornikom sądowym, przyjął (1 maja 1878 roku) posadę kapelana zamkowego i sekretarza u hrabiny Eugenii de Ingrnheim na zamku w Reisetitz (Rysiówice) pod Grotkowem, którą sprawował do kwietnia 1881 roku. Mimo to policja pruska ciągle „deptała po piętach” ks. Korpakowi.

W latach 1878-1881 pomieszkiwał też na probostwie w Lipinach u ks. Józefa Michalskiego (1834-1893), dzięki na mysłowickiego, zaangażowanego w sprawę polską w czasie kulturkampfu, publikującego też w „Katoliku”.

Do Radzionkowa wrócił w kwietniu 1881 roku, kiedy to ówczesny (i jedyny) wikariusz radziński, ks. Piotr Flak (1818-1882) poważnie już chorował, a oficjalnego proboszcza po zmarłym ks. prob. Augustynie Mastalskim (1825-1876) /budowniczym obecnego

kościół/ jeszcze nie było. Po śmierci ks. Piotra Flaka, 21 listopada 1882 roku, ks. Korpak stał się „z uznania” proboszczem parafii radzionkowskiej, mimo że nie otrzymał oficjalnej nominacji (ciągle skutek tzw. „walki kulturalnej” na Śląsku). Poza tym był ciągle inwigilowany przez policję pruską. Dopiero 10 stycznia 1884 roku został urzędowo mianowany kapłanem radzionkowskim. Warto dodać, że nowy proboszcz radziński, ks. Józef Koniecko w 1883 roku otrzymał dekret do parafii radzionkowskiej, jednak nominację na oficjalnego jej proboszcza dopiero w roku 1886.

Jak widać, ks. Szymon Korpak pracował w Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie w wyjątkowo trudnym czasie duszpasterskim i zarządczym, który dziejopis radzińskiej parafii, ks. dr Józef Knosała, nazywał „okresem bez proboszcza, 1876-1886”.

15 sierpnia 1887 roku ks. Korpak roku objął nowo utworzoną parafię w Rybnej-Strzybnicy pod Tarnowskimi Górami; najpierw jako administrator, a od 1 lutego 1888 roku jako jej pierwszy proboszcz. Tam też zmarł 28 października 1909 roku na zawał serca w obecności swojego przyjaciela, radzińskiego proboszcza, ks. Józefa Konieckiego.

Nad jego grobem można pomodlić się na cmentarzu w niedalekiej Strzybnicy.

75. ROCZNICA ŚMIERCI KS. SYLWESTRA KANDORY CM (1877-1949)

RADZINCZANINA. KAPŁANA POLONII BRAZYLJSKIEJ.
NAUCZYCIELA I WYCHOWAWCY. HONOROWEGO
OBYWATELA MIASTA KURYTYBA.



Ks. Sylwester (Silvestre) Kandora urodził się w Radzionkowie, 30 grudnia 1877 roku. Studiował i święcenia kapłańskie przyjął w Krakowie w 1903 roku. Prymicyje odbył w Radzionkowie, 8 lipca 1903 roku. Należał do Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Najpierw pracował w duszpasterstwie, w Tarnowie i Krakowie. W 1906 roku wysłano go w grupie 4 konfratrów na misje w Brazylii. Pokonał Atlantyk, by na trasie Paranagua – Chegando dotrzeć do Kurytyby, miasta na południu Wyżyny Brazylijskiej, w pobliżu źródeł potężnej rzeki Iguacu. Trafił do polskich osadników - emigrantów w prowincjach: Parana, Santa Catarina, Rio Grande do Sul.

Jako proboszcz objął w 1908 roku parafię Najświętszej Panny Różańcowej w Rio Claro do Sul, w stanie São Paulo. Zaangażowanie w pracę z dziećmi i młodzieżą stało się znakiem rozpoznawczym ks. Kandory. Najbardziej spektakularnym tego przykładem jest jego wkład w otwarcie Domu Towarzystwa Młodzieży w Florianopolis w sta-

nie Parana (1926-1928). W 1929 roku ks. Kandora rozpoczął posługę w parafii św. Antoniego Padewskiego w Orleans, dzielnicy miasta Kurytyba – stolicy stanu Parana, głównego ośrodka Polonii brazylijskiej. Dzięki jego staraniom powstała szkoła - Colegio D. Pietro II, w której założył bibliotekę z literaturą i czasopismami w języku portugalskim i polskim oraz powołał do istnienia chór. W szkole powstał także dziecięcy teatrzyk oraz świetlica, w której maluchy „podciągają się” w nauce, dziewczyny uczą się robótek ręcznych, a chłopcy majsterkują. Ks. Sylwester przyczynia się też do upowszechniania nowoczesnych metod upraw rolniczych (także kwiatów, z których słynie ten region) oraz hodowli zwierząt gospodarskich. Dla dorosłych organizował spotkania „integracyjne” (najczęściej po niedzielnej Mszy św.), podczas których także edukował - przekazując informacje ze świata, wielu pomagał pisać listy lub prowadzić drobne rachunki. Bardzo angażował się w profilaktykę zdrowot-

ną i upowszechnianie zasad higieny. W czasie II wojny światowej organizował podstawowe środki do życia dla nowych emigrantów z Polski oraz pomagał im w zakwaterowaniu.

Dla większości nowych osadników z Orleans, Santo Inacio, Campo Comprido oraz São Braz był człowiekiem, przy którym nadal czuli się Polakami. Z czasem jego działalność edukacyjną i kulturalną dostrzegły też lokalne władze stanu Parana, akcentując jego zaangażowanie w pomoc „prostym ludziom”.

W Parafii św. Antoniego Padewskiego w Orleans, ks. Kandora pracował 20 lat. Tam też zmarł 2 września 1949 roku i został pochowany na cmentarzu w Kurytybie.

Dokładnie 16 października 1979 roku, na pamiątkę 30. rocznicy śmierci ks. Kandory, na wniosek Polonii brazylijskiej i przy poparciu władz stanu Parana, jego imieniem nazwano szkołę „Colegio Estadual Padre Silvestre Kandora” w dzielnicy São Braz, w Kurytybie.



10. ROCZNICA ŚMIERCI KS. AUGUSTYNA MATYSKA OMI (1931-2014)

RADZINCZANINA. MISJONARZA LUDOWEGO,
DUSZPASTERZA OBLACKIEGO.

Ks. Augustyn Matyszek urodził się 17 sierpnia 1931 roku w Radzionkowie. Od 1946 roku formował się w Niższym Seminarium Duchownym

w Lublińcu. We wrześniu 1950 roku rozpoczął nowicjat w Markowicach. Święcenia kapłańskie przyjął w 1956 roku w Odrze.

Ojciec Augustyn pracował w wielu placówkach; w formacji, był przełożonym wspólnot domowych, proboszczem, ekonomem, kapłanem w klasz-

torze sióstr zakonnych i domu pogodnej starości. Jego pierwszą placówką był Gorzów Wlkp., gdzie przez trzy lata był wikariuszem i ekonomem. W następnych latach (1961–1968) pracował w Niższym Seminarium Duchownym w Markowicach, gdzie był ekonomem, wykładowcą i wychowawcą. W latach 1969–1978 był przełożonym domu i proboszczem w Łebie. W 1978 roku przybył do domu i parafii oblackiej w Kędzierzynie, by tam

przejąć obowiązki ekonoma i wikariusza w parafii. Od 1980 roku, przez kolejnych pięć lat, był superiorem, proboszczem i kustoszem w Sanktuarium w Kodniu. Od 1985 roku był superiorem, proboszczem i ekonomem w Smolanach, gdzie znajdował się dom postulatów dla kandydatów na braci zakonnych. W 1990 roku przybył do Katowic, gdzie prze dwa lata był kapłanem w klasztorze sióstr elżbietanek. Od roku 2000 był kapłanem

w Domu Opieki Społecznej w Chumiętkach.

Zmarł 29 września 2014 roku w domu prowincjonalnym w Poznaniu, w 83. roku życia, 63. roku powołania zakonnego i 58. roku kapłaństwa.

Pogrzeb o. Augustyna Matyska odbył się 1 października 2014 roku. Został pochowany na przyklasztornym cmentarzu w Obrze, w kwaterze Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

5. ROCZNICA ŚMIERCI KS. ALFONSA GLANCA OMI (1933–2019)

RADZINCZANINA. DUSZPASTERZA, SPOWIEDNIKA
I KIEROWNIKA DUCHOWEGO SEMINARZYSTÓW. PASJONATA
ORNITOLOGII I PRZYRODNIKA. KSIĘDZA – „GOŁĘBIORZA”,
MIŁOŚNIKA SPORTU I KIBICA PIŁKARSKIEGO.



Ks. Alfons Glanc urodził się 9 kwietnia 1933 roku. Był synem Jana i Heleny z domu Anczok. Miał dwóch braci: bliźniaka Wiktora (1933–2014) i Józefa (1938–2023). Uczył się w Szkole Podstawowej nr 2 w Radzionkowie. Wykształcenie gimnazjalne zdobył w Lublińcu (Niższe Seminarium Duchowne), a następnie wstąpił do nowicjatu oblatów w Markowicach na Kujawach, gdzie złożył pierwszą profesję zakonną, 8 września 1953 roku.

Śluby wieczyste w Zgromadzeniu złożył na ręce prowincjała w Obrze, 8 września 1956 roku. Formację seminaryjną zwińczył przyjęciem święceń prezbiteratu z rąk ks. abpa Antoniego Baraniaka, Metropolity Poznańskiego, które otrzymał w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze, 30 marca 1959 roku.

Jako bardzo zdolny student otrzymał propozycję kontynuowania kształcenia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Mimo to wybrał pracę duszpasterską, o której marzył. Posługiwał jako wikariusz w: Lublińcu, Laskowicach, Gorzowie Wielkopolskim, Katowicach, Kędzierzynie-Koźlu.

Od 1970 do 1981 roku był proboszczem w Laskowicach Pomorskich, gdzie przejął i sfinalizował budowę kościoła. Potem był proboszczem w Bodzanowie k/Głuchołaz (1981–1996), gdzie m.in. doprowadził do pełnego odrestaurowania elewacji Kościoła św. Józefa, remontu i malowania jego wnętrza oraz rewitalizacji cmentarza parafialnego i obejścia kościoła.

Od 1996 roku przebywał we wspólnocie katowickiej, posługując w parafii na Koszutce jako spowiednik i kierownik duchowy. Przez wiele lat spowiadał w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach.

Zapamiętano go jako bardzo serdecznego i jednocześnie wymagającego-zasadniczego kapłana. Miał wiele miłości do Boga i ludzi, ale także do przyrody. Od najmłodszych lat pasjonował się hodowlą ptaków śpiewających (zwłaszcza kanarków) oraz gołębi pocztowych. W tej specjalności odnosił sukcesy w tzw. „lotach” gołębi (Laskowice Pomorskie); znany był jako - „ksiądz gołębiarz” w Polskim Związku Hodowców Gołębi Pocztowych. Podczas ogólnopolskiej wystawy gołębi pocztowych (28 stycznia 2006 roku) w hali Mię-

dzynarodowych Targów Katowickich, uniknął śmierci wychodząc z hali na kilkanaście minut przed wielką tragedią - runięciem dachu budowli. Uwielbiał też kwiaty, krzewy ozdobne oraz drzewa. W Laskowicach Pomorskich, Bodzanowie i Katowicach osobiście dbał o rośliny w klasztornych ogrodach, nasadzał je i tworzył swoje sadzonki. Fascynował się sportem. Dbął o kondycję. Kibicował drużynie piłkarskiej „Ruch Radzionków”, często bywając na meczach (wyjazdowych i na „Stroszku”). Sam doskonale grał w piłkę nożną; w czasach studiów w Obrze był „10” drużyny kleryków.

W maju 2019 roku zdiagnozowano u niego rozsiany proces nowotworowy. Zmarł 17 września 2019 roku w 66. roku życia zakonnego i 60. roku kapłaństwa, w klasztorze oblackim w Katowicach-Koszutce.

Pogrzeb ks. Alfonsa (o. Alona – jak często go mianowano), odbył się 20 września w kościele oblackim Najświętszego Serca Pana Jezusa w Katowicach. Został pochowany w kwaterze ojców oblatów na cmentarzu w Katowicach-Bogucicach.

Jacek Glanc

PAWEŁ LETOCHA

– PIERWSZY POSEŁ Z RADZIONKOWA

190 lat temu w Radzionkowie przyszedł na świat Paweł Letocha – działacz społeczny, poseł do Sejmu Pruskiego i parlamentu niemieckiego. Był pierwszym, pochodzącym z naszego miasta politykiem, który zasiadał w naczelnym państwowym organie władzy ustawodawczej. Jego okazały nagrobek należy do najciekawszych zabytków sztuki sepulkralnej na naszym cmentarzu.



Zdjęcie Pawła Letocha z napisanymi odręcznie datami narodzin i zgonu

MŁODOŚĆ I WYKSZTAŁCENIE

Paweł Letocha urodził się w Radzionkowie w dniu 17 stycznia 1834 roku, jako syn Marianny i Antoniego Letochów. Po ukończeniu szkoły ludowej wyjechał z Radzionkowa do Gliwic, by kontynuować naukę w tamtejszym gimnazjum. Gliwicka placówka była jedną z najlepszych ówczesnych szkół średnich na całym Górnym Śląsku, a wykształcenie pobierali w niej również inni radzieńczanie m.in. Franciszek Korpak (lekarz) czy ksiądz Piotr Letocha. Po zdaniu odpowiednich egzaminów, w latach 1854-1857 Paweł Letocha studiował prawo na uczelniach we Wrocławiu oraz w Berlinie. Jako wykształcony prawnik podjął pracę między innymi

w Berlinie, Poznaniu, Wrocławiu, Gnieźnie i Bydgoszczy.

KULTURKAMPF

Po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku, Otto von Bismarck uświadomił sobie, że największe różnice pomiędzy istniejącymi dwoma państwami germańskimi (tj. Austrią i Niemcami) to różnice religijne. Obawiał się, że katolicy, zwłaszcza w Bawarii, ale też na Śląsku i Wielkopolsce mogą destabilizować nowe państwo niemieckie. Wówczas to rozpoczął się osławiony kulturkampf, czyli walka z kościołem katolickim i reprezentującą go na arenie politycznej Niemiecką Partią Centrum. Antykościelna polityka państwa była szczególnie zauważalna na obszarach zamieszkałych przez ludność katolicką niebędącą pochodzenia niemieckiego, tam bowiem kulturkampf przybierał także postać silnej germanizacji.

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I SPOŁECZNA

W takiej rzeczywistości politycznej Niemiecka Partia Centrum aktywnie podjęła się obrony prawa do używania przez Górnolazaków „języka serca – muttersprache”, czyli mowy wyniesionej z rodzinnego domu. Wrażliwy na krzywdę swoich pobratymców, Paweł Letocha, na blisko dwie dekady związał się z „Centrum”, startując z jej szeregów w wyborach do pruskiego sejmu oraz Reichstagu. Letocha w wyborach nie kandydował z okręgu, z którego pochodził, gdyż, jak sam tłumaczył, nie chciał



Dyplom mianowania na Członka Honorowego Nadzwyczajnego wręczony radzionkowskiemu posłowi przez Towarzystwo Górnośląskie Akademików we Wrocławiu za obronę praw ludu polskiego na Śląsku w 1886 roku

narazić swoich bliskich na ewentualne przykrości będące konsekwencją jego zaangażowania społecznego i politycznego (jako teren swej aktywności wybrał okręg katowicko-zaborski). Będąc już posłem, konsekwentnie bronił praw ludu śląskiego do swego języka, co zresztą niejednokrotnie wywoływało kontrowersje wśród jego niemieckich współpracowników z partii „Centrum”. Za swoje zaangażowanie nadano mu nawet w 1886 roku tytuł Członka Honorowego Towarzystwa Górnośląskich Akademików we Wrocławiu.

Jego aktywność nie sprowadzała się wyłącznie do polityki. Jako działacz społeczny zajmował się walką z pijaństwem, niskimi zarobkami górników i hutników, złym traktowaniem robotników przez swoich przełożonych. Jako prawnik udzielał porad Ślązakom w trapiących ich problemach życia codziennego. Czynił to zarówno na łamach popularnego „Katolika”, jak i w wydanej przez siebie broszurze pt. „Rolnik w stosunku do kopalni”. Był to dwudziestocztworostronowy poradnik prawny dla ówczesnych rol-



Nagrobek Pawła Letochy na radzionkowskim cmentarzu

ników. Napisany prostym, przystępnym językiem instruował, w jakich przypadkach i w jaki sposób można od zakładów

przemysłowych żądać odszkodowań za szkody górnicze, zatrucie wód i gleby, czy zmianę stosunków wodnych wpływających na wysokość plonów. Nie zapominał oczywiście o swym rodzinnym Radzionkowie – wspierając między innymi budowę wodociągu.

SCHYLEK ŻYCIA PUBLICZNEGO I ŚMIERĆ

Jego działalność na rzecz lokalnej społeczności i robotników nie zawsze spotykała się z uznaniem ze strony politycznego establishmentu, co prowadziło do prób odsunięcia go od sprawowanych funkcji. Po wielu latach intensywnej działalności publicznej, jego polityczna kariera zakończyła się w 1903 roku, kiedy przegrał zaledwie o 675 głosów wybory z bardziej radykalnym w swych poglądach Wojciechem Korfantym. Po tym wydarzeniu wycofał się z życia publicznego i osiadł w Głucholazach,

gdzie zmarł w dniu 5 lutego 1911 roku. Wkrótce jego ciało zostało przewiezione do rodzinnego Radzionkowa, a ówczesna prasa pisała: „zmarły, pochodzący z ludu polskiego, trzymał się też tego ludu. [...] z nami cierpiał, z nami dzielił złą doleg. Nie wstydził się języka ojczystego, którym władał i w piśmie. Nieraz też mianowicie podczas walki kulturalnej, bronił Kościoła Katolickiego i ludu polskiego w parlamencie i sejmie, a niejednemu pomagał osobiście swoim wpływem u władzy, w ministerstwie itp. Zasługi jego są pod tym względem wielkie”. W czasie mszy pogrzebowej kazanie wygłosił ówczesny wikary, a późniejszy proboszcz ks. Józef Knosała, gdzie powiedział: „wszyscy jeszcze pamiętamy mężne jego przemówienia w obronie języka polskiego w sejmach i na wiecach katolickich, oraz działania jego parlamentarne w kierunku społecznego i ekonomicznego podniesienia”.

Jarosław Wroński

REFLEKSJE ZZA KRATKI CZĘŚĆ XIII

Od dobrych kilkunastu miesięcy pozwalam sobie na przedstawienie rozwoju praktyki kościelnej w zakresie sakramentu pokuty. Temat jest złożony, gdyż, po pierwsze, w początkach chrześcijaństwa nie mieliśmy jednej centralnej „władzy”, która orzekałaby jednoznacznie co do praktyk, a po drugie, nie mamy zbyt wiele źródeł pisanych z pierwszych wieków Kościoła. Mimo wszystko, warto podjąć próbę rekonstrukcji historii kształtowania się sakramentu pokuty i pojednania. Dziś – wstęp do wielkiej przemiany pokutnej we wczesnym Średniowieczu.

Począwszy od VI w., wierni coraz bardziej unikali pokuty, bo jej publiczny charakter wydawał się im zbyt surowy. Zaczynali się domagać pełnej dyskrecji i tajemnicy zamiast wymiaru publicznego, uznając go za wstrętny i nieznośny. Życie pokutników przypominało życie mnichów. Z drugiej strony szansa

na pokutę była tylko jedna i ludzie wahał się przed zbyt szybkim wykorzystaniem swojej szansy, odkładając ją na późniejszy czas. I był to niewątpliwie impas duszpasterski, w którym znaleźli się ówczesni biskupi, bo do ich obowiązków należało przecież zachęcać do pokuty i przypominać o jej obowiązku, a jednocześnie nie chcieli przyznawać pokuty ludziom zbyt młodym, ponieważ ryzyko ponownego upadku było, według ich rozeznania, zbyt wielkie. Niektórzy z biskupów, w roztropności pastoralnej, dochodzili do wniosku, że należy przyznawać drugą pokutę. Niestety, powszechnym skutkiem takiego stanu rzeczy stało się to, że pokuta była sakramentem umierających. Wielu chrześcijan żyło w „pustce sakramentalnej”, gdyż nie mogli w pełni (lub w ogóle) uczestniczyć w Eucharystii, która okazywała się niemal przywilejem dla nielicznych.



Zwykli wierni nie chcieli pokutować jak mnisi, a to właśnie mnisi (celtyccy) rozpowszechnili pewną formę pokuty wyprowadzoną z tradycji monastycznej, która w dość dokładny sposób odpowiadała prośbom wiernych. Vox populi, vox Dei. Głos ludu, głosem Boga...? C.d.n.

ks. Arkadiusz Rząsa

Z ŻYCIA WZIĘTE. MAŁE SPOTKANIA Z EWANGELIĄ

„KTO DAJE, TEMU BĘDZIE DANE”

Mam 83 lata, ale jeszcze pracuję w hospicjum. Pewnego dnia pewna pani chciała mi podziękować i podarować bukiet kwiatów, ale nie miała możliwości, żeby je kupić, więc dała mi pieniądze na ich zakup. Wtedy spytałam ją, czy nie będzie miała nic przeciwko temu, że podaruję pieniądze komuś, kto znajduje się w potrzebie. Zgodziła się. Wracając do domu zrobiłam jeszcze zakupy. Wtedy w sklepie podeszła do mnie jakaś ekspedientka z dużym bukietem kwiatów i spytała: „Czy nie zechciałaby pani tych kwiatów?” To były żółte róże, moje ulubione kwiaty.

„KTO WE MNIE WIERZY, BĘDZIE MIAŁ ŻYCIE WIECZNE”

To były moje pierwsze urodziny po śmierci mamy. Modliłam się do niej: „Jeżeli jesteś u Boga, mogłabyś mi dać jakiś znak!” Kilka godzin później przyszła do mnie koleżanka, żeby złożyć mi życzenia. Przyniosła mały upominek, do którego dołączyła bukietek małych różyczek ozdobionych białym wrzosem.

Ona nie mogła wiedzieć, że moja mama do każdego urodzinowego prezentu dołączała mi dokładnie taki sam bukietek kwiatów. Dla mnie to był wymodlony znak od mojej mamy.

Tłumaczenie: Gizela Sznajder
na podst. Betendes Gottes Volk, Wiedeń, 2024, nr 299/3.



ŚWIĘTY

Święty Wojciech jest głównym patronem Polski szczególnie zaś: Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, Diecezji Elbląskiej, Archidiecezji Gdańskiej i Archidiecezji Gnieźnieńskiej (zwłaszcza Gniezna).

Przez katolików jest uznawany również za patrona Czech (z głównym miejscem kultu w Katedrze Świętych Wita, Waclawa i Wojciecha w Pradze) oraz Węgier (pod jego wezwaniem jest główna katedra węgierska - Bazylika Świętego Wojciecha w Ostrzyhomiu).

Jest także patronem 217 parafii na świecie oraz 144 świętyń na świecie.

11 września upłynęło dokładnie 25 lat od ustanowienia św. Wojciecha patronem Radzionkowa, co dokonało się 11 września 1999 roku.

W tym dniu podjęto dwie uchwały. Pierwsza oznajmiała, że „Zgodnie z dekretem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Stolicy Apostolskiej z dnia 23 lutego 1999 roku ogłasza się Świętego Wojciecha, Biskupa i Męczennika patronem miasta Radzionkowa”. Druga informowała, że: „Ustanawia się herb dla miasta Radzionkowa, którym jest wizerunek Świętego Wojciecha, Biskupa i Męczennika zatwierdzonego uprzednio dekretem z dnia 23 lutego 1999 roku Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Stolicy Apostolskiej patronem miasta Radzionkowa. (...) Herbem miasta Radzionkowa jest, w polu błękitnym tarczy hiszpań-

PATRON RADZIONKOWA

skiej, postać św. Wojciecha na srebrnym obłoku, w szacie srebrno - czerwonej, trzymającego w ręce prawej wiośło złote, w lewej ręce także krzyż lotaryński”.

To wtedy Radzionków stał się jednym z czterech miast w Polsce (obok Mławy, Serocka i Trzemeszna), które posiada w swoim herbie wizerunek św. Wojciecha.

12 września 1999 roku została odprawiona uroczysta Msza św., której przewodniczył abp Damian Zimoń, który na zakończenie pobłogosławił całe nasze miasto relikwiami jego Świętego Patrona.

Mamy wiele wdzięczności względem wszystkich, którzy przyczynili się do tego dzieła!

Jacek Glanc

(Archiwalne zdjęcia z książki: „Radzionków i jego mieszkańcy w XX wieku”; M. Minas, J. Wroński)



Abp Damian Zimoń błogosławi Radzionków relikwiami św. Wojciecha



Przewodniczący RM Radzionkowa, śp. Michał Cyl wręcza abp. Zimoniowi uchwałę o ustanowieniu św. Wojciecha patronem Miasta

TRYPTYK POETYCKI

Wojciech Wencel

ODA NA DZIEŃ ŚW. CECYLII

22 listopada 1692 roku w Londynie
odbyło się prawykonanie
„Hail! Bright Cecilia” Henry Purcella

Płyną sekundy i płyną godziny
muzyka niebios w opactwie ustaje
to co raz było doprawdy nie minie
ale powrotem wiecznym się stanie
po wieku formy i wieku żelaza
wszystko więc w płynnych sestynach powraca

wieża kościoła ze snu chce się zbudzić
i oto wznosi ją łaska istnienia
wracają w pył obrócone marmury
ściany i krzyże witraże i Księga
w gorzkim powietrzu późnego baroku
piętrzy się jakiś przedziwny niepokój

wosk cyzeluje kaskady obrusów
ławki wracają na dawne swe miejsce
słysząc już głośnie dudnienie po bruku
wzdychają krypty tężeją kobierce
kościół się ludźmi wypełnia pomału
muzyka zamknie im usta jak całun

Nocą w moim ogrodzie
śpiewa samotny słowik

jesteśmy artystami
różnych generacji

on zanurzony w ciemności
jak w przedwiecznej glinie

wywołujący z niebytu
kontury istnienia

ja w sztucznie oświetlonym
pokoju niepokoju

pochylony nad wierszem
którego nie zdołam dokończyć

przed świtem

TOTUS TUUS

A:

Cały Twój -
czysty jak łza w oku Maryi
waleczny jak święty Jerzy
niehumaniczny jak anioły
Botticellego

B:

Cały Twój -
zbyt grzeszny żeby sądzić
zbyt ciężki żeby chodzić po falach
zbyt ludzki by się zbawić
bez Ciebie

Poezję wybrała i poleciła:
Gizela Sznajder

W tle: „Anioły Botticellego” - fragment obrazu: Madonna Magnificat - autorstwa Sandro Botticellego (1445-1510)
z 1483 roku; olej na desce, tondo 118 cm, Galeria Uffizi, Florencja

ZOBACZYLIŚMY ŻYWY KOŚCIÓŁ...

Domowy Kościół to gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie, znanego również pod nazwą „Oaza”.

Od 12 lat należymy do tej wspólnoty. Dała ona nam narzędzia, dzięki którym możemy pracować, nie tylko nad osobistym rozwojem duchowym, ale przede wszystkim nad jednością małżeńską i rodzinną. Tymi narzędziami są m.in.: czytanie i rozważanie Słowa Bożego, modlitwa rodzinna i małżeńska, dialog z małżonkiem czy rekolekcje. Te wszystkie działania byłyby jednak tylko rutyną i zaliczaniem, gdyby nie Jezus Chrystus, którego zaprosiliśmy do naszego życia, małżeństwa i rodziny. To On ożywia i daje siłę do trwania przy Nim. I choć po ludzku błędzimy, wiemy, gdzie szukać pomocy.

W czasie tegorocznych wakacji było nam dane uczestniczyć w rekolekcjach III stopnia w Rzymie, które Ruch Światło – Życie oferuje w ramach formacji. Przez 15 dni zgłębialiśmy tajemnicę naszego Kościoła właśnie w tym mieście. Chodziliśmy ścieżkami świętych Piotra i Pawła. Stanęliśmy w miejscach ich męczeństwa i śmierci. Schodząc do katakumb pierwszych chrześcijan, którzy oddali życie z miłości do Chrystusa, uświadamialiśmy sobie, jak bardzo Rzym skąpany został w męczeńskiej krwi naszych siostr i braci w wierze. Krwi, która stała się zasiewem wiary.

Zobaczyliśmy też Żywy Kościół, między innymi podczas dwukrotnego spotkania z Papieżem Franciszkiem na Placu przed Bazyliką Świętego Piotra, kiedy pośród żaru lejącego się z południowego nieba, słychać było radosne śpiewy i okrzyki ludzi oraz modlitwę Anioł Pański, jednoczącą wszystkich tam zebranych.

Tego Żywego Kościoła doświadczyliśmy również podczas spotkań



z ciekawymi ludźmi, którzy dawali nam świadectwa swojego życia, jak: młody profesor matematyki z Ruchu Komunia i Wyzwolenie (Comunione a Liberazione), pani psycholog – sekretarka Międzynarodowego Rycerstwa Niepokalanej, brat Antoni – karmelita bosi z Madagaskaru, który usługiwał nam w naszym domu rekolekcyjnym, kardynał Gerhard Müller – prefekt Kongregacji Nauki Wiary, który zaprosił naszą oazę na Mszę Świętą do Watykanu. I wielu innych.

Zobaczyliśmy prawdziwe bogactwo Kościoła, nie tylko w przepięknych wnętrzach rzymskich bazylik, ale przede wszystkim w drugim człowie-

ku, często stojącym tuż obok nas. Także w historii naszego Kościoła, której głównymi bohaterami są chrześcijanie, umierający za wiarę, z imieniem JEZUS na ustach, którzy przez swoje męczeństwo zwyciężyli i dzięki którym mogliśmy oglądać krzyż Chrystusa, triumfujący ponad Miastem i Światem.

Był to dla nas wielki dar i wspomniały czas. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że postawił nas w tym miejscu, w tym czasie i z tymi ludźmi. Jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy chrześcijanami, że możemy razem tworzyć najpiękniejsze karty historii tego świata.

Aleksandra i Wojciech Węzikowie

WIEŚCI Z 61. SYMPOZJUM STOWARZYSZENIA BIBLISTÓW POLSKICH

W dniach 16-18 września br. odbyło się już tradycyjne. Tym razem spotkanie miało miejsce w Bydgoszczy w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym (dawny budynek bydgoskiego seminarium duchownego, które zostało przeniesione do Poznania).

Program 61. Sympozjum Biblistów Polskich obejmował kilka wykładów. Pierwszy prowadzony był on-line z Włoch przez znanego profesora biblistę, jezuitę Jeana Luisa Ska, wykładowcę w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie. Na podstawie fragmentów tekstu Starego Testamentu (Sdz, 1 Krl, 2 Sm), wskazywał, jak odczytywać historię Izraela w powiązaniu z przestrzeganiem Prawa, wiernością Bogu, identyfikacją Narodu Wybranego.

Ks. dr Mariusz Szmajdziński zaprezentował pierwsze pełne polskie tłumaczenie i komentarz tekstów religijnych z Ugarit. Z kolei ks. prof. dr hab. Dariusz Dziadosz podzielił się szczegółowymi badaniami nad tekstem Sdz 17,1–18,31 o Sanktuarium Góry Efraima i Lajisz/Dan, stawiając tezę, czy nie jest to zapis pierwotnego kultu Izraela.

Wykład ks. prof. dr hab. Wojciecha Pikora poświęcony był dynamice nowego exodusu w księgach Ezdrasza i Nehemiasza. Oprócz jeszcze kilku innych wykładów, referatów i komunikatów, podczas sympozjum był również czas na zwiedzanie Bydgoszczy, Katedry Bydgoskiej oraz Muzeum Diecezjalnego. Wspólna Eucharystia sprawowana była w Sanktuarium Nowych Męczenników – to kościół, w którym ostatnią Mszę Świętą odprawił bł. ks. Jerzy Popiełuszko (wracając stamtąd do Warszawy 19 października 1984 roku, został porwany przez milicję, torturowany i zamordowany).

Czas sympozjum jest dobrą okazją do wspólnych spotkań i rozmów, dzieleniem się swoimi naukowymi pomysłami i pracami; można nabyć niektóre nowości wydawnicze z zakresu teologii biblijnej czy szeroko rozumianej biblistyki. Wydział Teologiczny z Katowic reprezentowało kilku biblistów: ks. prof. dr hab. Artur Malina, siostra dr hab. Joanna Nowińska SM, ks. dr hab. Janusz Wilk, dr Beata Urbanek, ks. dr Maciej Basiuk. Jako miejsce przyszłorocznego sympozjum Stowarzyszenia Biblistów Polskich planowany jest Kraków.

W tej krótkiej relacji chciałem podzielić się najnowszymi badaniami i zainteresowaniami biblistów.

Jeśli chodzi o moją ostatnią publikację, jest nią nowy przekład i komentarz do Listów Piotra i Judy w serii Bi-



blii Impulsy (o czym można było usłyszeć na kazaniach w Radzionkowie i przy tej okazji dziękuję za spore zainteresowanie książką). Obecnie, oprócz prowadzenia kręgu biblijnego w parafii w Katowicach (tematyka w tym roku obejmuje całość tekstu Księgi Izajasza) oraz katechez biblijnych w parafii w Orzeszu, jak i wykładów zleconych na studiach podyplomowych czy w archidiecezjalnym Centrum Katechetów Parafialnych, mam w planach przygotowanie artykułu naukowego oraz tekstu popularyzatorskiego poświęconego jednej z ważnych postaci Starego Testamentu. Ta nuta tajemniczości niech na razie pozostanie, ponieważ artykuł ten wymagać będzie czasu i nakładu pracy, a gdy będzie gotowy, chętnie się nim podzielę, już teraz zapraszając do lektury.

ks. Marcin Moj

„MICHAŁ ANIOŁ, PATRON DOBREJ ŚMIERCI”

DZIEŃ SKUPIENIA APOSTOLSTWA DOBREJ ŚMIERCI

Dzień Skupienia Apostolstwa Dobrej Śmierci Regionu Śląskiego w Katowicach-Bogucicach przypadł na dzień 24 września 2024 roku. W programie m.in. mogliśmy usłyszeć konferencję na temat: „Michał Anioł, patron dobrej śmierci” wygłoszonej przez ks. Roberta Rynbaka CSMA (na zdjęciu), uczestniczyć w Mszy św. koncelebrowanej, spotkać się z opiekunem ADS z Górki Klasztornej, ks. Zbigniewem Rycerzem MFS.

Zebranych powitał ks. Krzysztof Sitek – proboszcz, który przedstawiając krótki rys historyczny kościoła parafii, poinformował, że włączyliśmy się też w obchody jego 130 lat istnienia. Swoją wypowiedź ks. proboszcz przeplatał pieśniami maryjnymi.

Wygłaszający konferencję, zwrócił nam uwagę, że św. Michał Archanioł jest też naszym patronem i może nam pomóc w oczyszczeniu czyścica. Jego największym życzeniem – to móc spotkać się z nami w niebie. Pamiętajmy, że jesteśmy częścią wspólnoty, a więc trwajmy, siejmy i bądzmy – te słowa utkwiły w naszej pamięci. Prowadzący konferencję podał nam też przykład jednej z parafii, w której obchodzony jest dzień dobrej śmierci, polegający m.in. na tym, że wierni udają się z figurą św. Michała na cmentarz, modląc się wspólnie. Chodzi bowiem o to, by dzień śmierci nie był dniem smutku, idziemy przecież na spotkanie z Panem i orszakami Aniołów: „Anielski Orszak niech Twą duszę przyjmie” – słowa znanej pieśni zakończyły wykład.

Zgromadzonych zelatorów powitał ks. Zbigniew Rycerz MSF, podziękował za zorganizowanie Dnia

Skupienia, szczególnie zelatorce diecezjalnej pani Renacie Urbanek i prosił, by podzielić się informacjami na temat pracy w terenie.

W relacjach zelatorów mogliśmy zapoznać się z różnymi formami pracy w terenie, powtarzały się przykłady wspólnych, cyklicznych spotkań. Jedną z uczestniczek prosiła o modlitwę w intencji ks. Olszewskiego. Zebrani zauważyli, że podczas Eucharystii taką modlitwę podjęliśmy.

Padła też propozycja wyjazdu do Oświęcimia, na co P. Renata poradziła, by skontaktować się z zelatorkami sąsiednich parafii i wspólnie zdecydować. Zelatorka Renia podkreśliła również, że nasze Apostolstwo to „Akademia Wiedzy”, przedstawiła plany

rekolekcyjne, podała telefon do siostry Służebniczki NMP zajmującej się przygotowaniem rekolekcji, powiadomiła zebranych o jej uczestnictwie w Radzie Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich przy Kurii Archidiecezji Katowickiej i złożeniu relacji z naszej działalności. Obecnie trzeba nam przygotować się do obchodów 100-lecia diecezji. Należy też pokazywać, że jesteśmy. Siejmy i zachęcajmy innych do wspólnoty, szukajmy tego, co łączy.

Moderator ADS, ks. Dominik Szafarz, poprowadził adorację Najświętszego Sakramentu oraz udzielił błogosławieństwa na zakończenie dnia skupienia.

zel. Barbara Smoczok



WALKA O PRZETRWANIE



Mimo słonecznej „patelni” bukszpany na naszym Placu Kościelnym pięknie się zieleniły, bo dbał o nie nasz p. Marian Ziętek.

Trzeba w tym temacie koniecznie wyakcentować, że woda, która utrzymuje życie naszych „roślin parafialnych” nie jest spożywczą i jakże drogocenną „kranówką”. Pochodzi ze studni znajdującej się na Farskim Ogrodzie. Woda w niej nie nadaje się do picia (bo jest to tak zwana woda „podskórna”), ale do podlewania jest doskonała, przy zastosowaniu oczywiście systemu pompującego.

Pan Marian, rozsądnie dozujący ożywcze strumienie, kontrolował poziom wody w studni i czekał (podobnie jak my wszyscy) na deszcz, który miał wyrównać zapasy hydrologiczne.

Walka o przetrwanie roślin została w tym roku wygrana, a co się działo, jak już deszcz lunął... pamiętamy.

Jacek Glanc

Podczas tegorocznego lata przysłowiowego „żaru z nieba” doświadczaliśmy wszyscy. Dermatolodzy straszili (nie bez przyczyny) kancerogenną dla skóry ilością promieni UV, interniści bili na alarm w

kwestii bilansu wodnego, a miłośnicy ogródków z trwogą patrzyli na karłujące w upale rośliny, co pozostając w klimatach medycznych, dobrego wpływu na ich dobrostan psychiczny nie miało.

XII GNIEŹNIEŃSKA PIELGRZYMKA ROWEROWA 2024

14 sierpnia 2024 roku, w piątek, o godz. 15:15, – w wigilię Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego – wyruszyła „XII Gnieźnieńska Pielgrzymka Rowerowa 2024” na trasie Radzionków – Gniezno – Świnoujście.

Prawdziwym prologiem każdej „Gnieźnieńskiej” jest zawsze Msza święta. Tym razem rozpoczęła się

o godz. 7:00, kiedy to przy ołtarzu stanęli Ksiądz Proboszcz z ks. Ludwikiem Kierasem. W Liturgię włączyli się Panowie: Ireneusz Musialik i Eugeniusz Tomanek, a na jej zakończenie Ksiądz Proboszcz pobłogosławił rowerzystów i prosił o wzajemną modlitewną łączność oraz wrażliwość na parafialne intencje, które warto „spakować do pielgrzymich rowerowych sakw”.

Dруга odsłona prologu dokonała się o godz. 14:45, kiedy to pielgrzy-

mi wraz z rowerami stanęli przed świętowojciechowymi bałaskami. Na szyjach wielu widać było medaliki z Matką Bożą z Ghisallo – Patronką Rowerzystów, w które zaopatrzył cyklistów już w ubiegłym roku, „Gnieźnieńczyk”, p. Zbigniew Gołuchowski. Kiedy już „rumaki” stanęły przed prezbiterium, ks. Arkadiusz Rząsa pobłogosławił „dziesiątki” różańcowe i obrazki Miłosiernego – niezbędnik „Kolarza Gnieźnieńczyka” – w które co

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



roku zaopatruje całą grupę, wytrawny uczestnik wypraw, p. Eugeniusz Hajski. Zaraz potem rozpoczęła się Koronka do Miłosierdzia Bożego, odmówiona z wykorzystaniem nowych „dziesiątek” pielgrzymkowych. Wreszcie błogosławieństwo na drogę, formowanie szyku i start. Za peletonem wyruszyła „szefowa”, p. Ewa Leś, jako dowódca samochodu technicznego, w którym było ... wszystko.

„Gnieźnieńskie” zawsze stanowiły doskonałą promocję Radzionkowa, któremu od 11 września 1999 roku patronuje św. Wojciech. Zawsze więc, w dniu startu, uczestnicy wyprawy odwiedzają miejsce, dzięki któremu możemy mówić: „my som z Radzionkowa, my som Cidry”. Podczas startu „XII Gnieźnieńskiej” tradycji stało się

zadość, a nasz peleton pożegnał i powodzenia na trasie życzył, Pan Burmistrz dr Gabriel Tobor.

A teraz zjrzyjmy do swoistego almanachu „XII Gnieźnieńskiej” – dane marszrutowe i chronometrażowe:

Organizacja: Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przy Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie oraz Stowarzyszenie „Cidry na Kole”;

Intencja: Dziękczynna – za relikwie św. Wojciecha przyniesione pieszo w 1986 roku do Radzionkowa;

Cel: Najdalej oddalony od Radzionkowa kościół pw. św. Wojciecha w Polsce w miejscowości Warszów;

Hasło pielgrzymki: „My, Wojciecho- we dzieci”;

Trasa zasadnicza: Radzionków –

Gniezno – Świnoujście;

Termin: 14-25.08.2024;

Etapy: 12 (12 dni), wszystkie etapy „rowerowe”;

Kilometraż: ok. 940 km;

Komandoria: Ireneusz Musialik, Piotr Flach (wicekomandor)

Uczestnicy: 22 (21 kolarzy), kobiety 7, mężczyźni 15;

Demografia: najstarszy uczestnik - 69 lat, najmłodsza uczestniczka - 43 lata, średnia wieku - 59,9 lat.

Wsparcie: Rimsa Plus Sp. z o.o. - Piekary Śl., OPA Bytom Sp. z o.o., Starostwo Powiatowe w Tarnowskich Górach, ASKAR SERWIS Antoni Krzykowski w spadku – Radzionków, Urząd Miasta Radzionków, Sklep rowerowy AXIS - Piekary Śl.

Opieka medialna: „Adalbertus”

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



Wojciechowe nabożeństwo u św. Wojciecha w Cieszęcinie

ETAPY

Etap 1:

Radzionków – Kucoby
(14.08.2024, środa); /68 km/

Etap 2:

Kucoby – Wieruszów
(15.08.2024, czwartek); /71 km/

Etap 3:

Wieruszów – Ostrów Wielkopolski
(16.08.2024, piątek); /70 km/

Etap 4:

Ostrów Wielkopolski – Żerków
(17.08.2024, sobota); /96 km/

Etap 5:

Żerków Gniezno
(18.08.2024, niedziela); /67 km/

Etap 6:

Gniezno – Próchnowo
(19.08.2024, poniedziałek); /68 km/

Etap 7:

Próchnowo – Ostrowiec
(20.08.2024, wtorek); /95 km/

Etap 8:

Ostrowiec – Krzemień
(21.08.2024, środa); /115 km/

Etap 9:

Krzemień – Golczewo
(22.08.2024, czwartek); /87 km/

Etap 10:

Golczewo – Świnoujście
(23.08.2024, piątek); /68 km/

Etap 11:

Świnoujście – Peenemunde /Niemcy/
(24.08.2024, sobota); /103 km/

Etap 12:

Świnoujście – Warszów
(25.08.2024, niedziela); /6 km/
i autokarowy, powrót do Radzionkowa

SPOTKANIA ZE ŚWIĘTYM WOJCIECHEM NA TRASIE

Radzionków (etap I) – Kościół Świętego Wojciecha.

Cieszęcin (etap III) – Sanktuarium św. Wojciecha (ojcowie sercanie).

Lewków, Janków Zaleśny, Kobierno, Rusko, Wilkowyja (etap IV) – parafialne lub filialne kościoły dedykowane św. Wojciechowi.

Pogorzelica, Gniezno (etap V) – kościół filialny w Pogorzeliccy i Bazylika Prymasowska w Gnieźnie.

Budziejewko, Wągrowiec (etap VI) – kościoły parafialne dedykowane św. Wojciechowi.

Margonin, Kruszewo, Kotuń (etap VII) – kościoły parafialne poświęcone św. Wojciechowi.

Wierzchowo, Ciemnik, Sulibórz, Bytowo (etap VIII) – kościoły parafialne dedykowane św. Wojciechowi.

Bielice (etap IX) – kościół filialny poświęcony św. Wojciechowi.

Gadom (etap X) – kościół parafialny dedykowany św. Wojciechowi.

Warszów (etap XII) – cel wyprawy, najdalej położony w Polsce kościół ku czci św. Wojciecha.



Ze św. Wojciechem w Budziejewku

Po pokonaniu ok. 940 km „Gnieźnińczy” zameldowali się w niedzielę (25 sierpnia) późnym wieczorem w Radzionkowie.

Wielu Przyjaciół „Adalbertusa” towarzyszyło ekipie na trasie dzięki wieczornym relacjom komandora, p. Ireneusza Musialika, któremu w sukurs przychodził wicekomandor, p. Piotr Flach oraz zdjęciom, które przesyłali uczestnicy „Gnieźnińskiej”. Wszystko pojawiało się na bieżąco w „Obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa”.

Cała wyprawa to „mega” wysiłek logistyczny, organizacyjny, sprzętowy, a także niepowtarzalne doznanie „rowerowej przyjaźni” scalanej przez codzienną Mszę św., Modlitwę Różańcową, Koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz nabożeństwa ku czci św. Wojciecha.

Podziwiamy i życzymy serdecznie realizacji „XIII Gnieźnińskiej 2025”. To byłaby wiekopomna pielgrzymka „Gnieźnińska”... Na 150-lecie naszego kościoła!

Jacek Glanc

(dzięki „notesom pielgrzymkowym”
Komandora i Wicekomandora
„XII Gnieźnińskiej”)

WIECZORNE RAPORTY Z „XII GNIEŹNIEŃSKIEJ”

Przyjaciele „Obiektywu radzionkowskiego Adalbertusa” mieli kolejny już raz okazję towarzyszyć naszym rowerowym pielgrzymom na wszystkich etapach wyprawy, która ma już swoją ustaloną renomę w Radzionkowie i nie tylko. Wszystko za sprawą wieczornych, szczególnie opowiadań komandora, p. Ireneusza Musialika, któremu w tym roku w sukurs przychodził wicekomandor „rajzy”, p. Piotr Flach, prezes Stowarzyszenia „Cidry na Kole”.

Dla potrzeb naszego dwumiesięcznika wybrałem wątki, które szczególnie akcentowali wymienieni sprawozdawcy.

IRENEUSZ MUSIALIK

Myślę, że to swoisty fenomen naszego rowerowego pielgrzymowania, który ujawnia się podczas każdej „Gnieźnieńskiej”. Każdy może być rowerowym turystą, ale bycie w takiej formie – pielgrzymem, zmienia całkowicie optykę tego, jak jesteśmy postrzegani. Jedziemy i nagle stajemy przy krzyżu lub kapliczce i modlimy się słowami Koronki do Bożego Miłosierdzia. Wchodzimy do kościoła i śpiewamy „Matko Piekarska” lub „O Święty Wojciechu”. Nie rozglądamy się chaotycznie, jak japońscy turyści „po architekturze”, tylko poświęcamy czas na modlitwę. Za moment ktoś prosi: „Pomódlcie się za mnie i za moją rodzinę” (Chodzież), inny płacze i mówi: „Dzięki tym waszym pieśniom, tak wiele dowiedziałem się o życiu św. Wojciecha [...] Jakże piękne są te pieśni, my ich tutaj w ogóle nie znamy” (Kotuń). Jesteśmy w kościele, w którym jest wieczysta adoracja i cała ekipa klęczy i trwa w cichej modlitwie, a ktoś stoi „za filarem” i patrzy... Ale to nie jest gapienie

się. On patrzy i nabiera ochoty, by też uklęknąć do modlitwy (Gniezno).

*

Jako pielgrzymi bardzo dojrzelśmy w naszych intencjach. Nasze sakwy pełne są najróżniejszych, także „ciężkich”, że do „przewożenia ich” rzeczywiście rower jest potrzebny. Inne rodzą się po drodze. Podczas III etapu byliśmy w Doruchowie. Jest tam niezwykle intrygujący krzyż na tzw. Wzgórzu czarownic, będącym pamiątką tragicznej śmierci 14 kobiet. Wszystko wydarzyło się 15 sierpnia 1775 roku, kiedy to odbył się ostatni w Polsce proces o czary. Torturowano, a później skazano i spalono 14 kobiet. Czas pokazał, że zdarzenia nie miały nic wspólnego z czarami; daleko bardziej były iście szatańskim owocem zawiści i zemsty, które pomieszały ludzkie umysły. W tym trwożnym miejscu odmówiliśmy Modlitwę Różańcową w intencji ofiar i... oprawców. Zrobiło się cicho.

Znamy polską historię, pamiętamy jej krwawe i ludobójcze rozdziały. A my modliliśmy się także za innych oprawców.

Podczas VII etapu byliśmy w Skrzatuszu, a tam w przepięknym Sanktuarium Matki Bożej Miłości Zranionej i Naszej Nadziei z Łaskami Słynącą Pietą Skrzatuską. Losy i dzieje tej cudami słynącej rzeźby starczyłyby na film historyczny. Ona trzyma na kolanach umęczone ciało Syna, ale ma uśmiech na twarzy. Niesamowite! Ten uśmiech jest nadzwyczajnym znakiem ufności i zgody na wszystko w życiu. Znakiem ufności bezgranicznej. Tam też modliliśmy się przed cudowną „Pietą” słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego za osoby śmiertelnie chore, konające



Wieczorni reporterzy - Ireneusz Musialik i Piotr Flach

i w stanie terminalnym, poddawane terapii uciążliwej. Łezki pociekły, bo przecież każdy z nas zna takie osoby.

*

Podczas IV etapu odwiedziliśmy Rusko z kolejnym Kościołem św. Wojciecha (z XIII wieku) w poważnym remoncie, wymuszającym, że Eucharystie są sprawowane w specjalnym namiocie. Tam spotkaliśmy się z prawdziwie charyzmatycznym ks. kan. Januszem Budujem. Kiedy pomyślę jakie „psy wiesza się” obecnie na księżach, ile jest w tych słowach krzywdy, obelgi, oszczerstwa, „pokazowy”, to życzyłbym każdemu z tych „jadowitych” krytykantów posłuchać tego księdza, jak mówi, a raczej świadczy o swoim życiu, o jego „remoncie”



Matki Bożej Zielnej w Wieruszowie



Pod krzyżem w Doruchowie

i ciągłym szlifowaniu kapłaństwa. Kiedy mówił o tym, jak Zły szczerze na siebie ludzi, a jako egzorcysta ma o tym wiedzę, to aż „ciary” chodziły nam po plecach.

PIOTR FLACH

To był etap I. Zatrzymaliśmy się w Diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej Lubeckiej. To jeszcze blisko Radzionkowa w kontekście całej trasy. Wielce serdecznie przyjął nas ks. prob. Tomasz Hajok, który opowiedział historię kościoła, a także Cudownego Obrazu – meda-

lionu. Opowieści dotyczyły także śp. Franciszki Ciemiengi z Kanusa, lubeckiej parafianki, która w opinii wielu lubeczan miała dar „olśnień” i zmarła w opinii świętości. Aktualnie trwają starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego „Francki” – tak w Lubecku mówią wszyscy. I pomyśleć, w tak niepozornym miejscu można znaleźć ludzi, którzy żyli „normalnie”, by nie powiedzieć pospolicie, a „ocierali się” o życie w świętości.

*

W Lubnicach (II etap) trafiliśmy na odpust parafialny. Było wspaniale: orkiestra, straż pożarna, stroje ludowe, mazuretki, wozy służbowe „na kogutach”, kondukt, procesja i oczywiście makrony. My także byliśmy „wysztiglowani” i wszędzie było nas pełno, wszak ks. kanonik Mariusz Buczek bardzo docenił naszą obecność. Był dumny z tego odpustu, a jeszcze bardziej byli dumni parafianie. W Radzionkowie także mamy piękną tradycję odpustową i powinna być ona naszym „oczkiem w głowie”, podobnie jak wszelkie przejawy rodzimej, śląskiej tożsamości.

W Jankowie Zalesnym (IV etap) w Kościele św. Wojciecha czekał na nas ks. kanonik Marek Czekaj z opowie-

ściami o miejscu, ale przede wszystkim o swoich wiernych, bardzo zaangażowanych w życie parafialne. To było bardzo inspirujące spotkanie, bo dało nam świadomość, jak wiele zależy od każdego z parafian, by po prostu Kościół żył. Doskonale to pasowało do przesłania bieżącego roku duszpasterskiego. Tam odbyło się pielgrzymkowe nabożeństwo ku czci św. Wojciecha.

*

Były też miejsca, gdzie my daliśmy znak naszego przywiązania do tradycji, historii i wiary. W Uroczystość Wniebowzięcia NMP p. Ewa Golus przygotowała gdzieś w polu wielki bukiet kwiatów i traw. Z nim weszła do kościoła i już było wiadomo, że my także czcimy Matkę Boską Zielną.

W Sanktuarium MB Pocieszenia w Biechowie (V etap), którym opiekują się ojcowie paulini, śpiewaliśmy ku czci Matki Bożej Piekarskiej, bo wtedy przypadała pielgrzymka kobiet do Śląskiej Gospodyni. Potem jeszcze nastąpiła historyczna retrospekcja p. Grzegorza Leśia dotycząca słynnej pielgrzymki Świętowojciechowych do Gniezna (1986 rok) po relikwie naszego Patrona. Pan Grzegorz był wtedy 15-latką, a przy dobrej pamięci, zaskakiwał wspomnieniami nabożnymi i wesołymi, jakie wtedy towarzyszyły grupie pątniczej.

W Karsku (IX etap), w Kościele św. Barbary, najpierw ks. prob. Grzegorz Legutko opowiadał o historii parafii i kościoła, następnie nasz p. Eugeniusz Tomanek, pasjonat tematów górniczych, śląskich i „Barbórkowych”, zaskakiwał słuchaczy znanstwem wątków dedykowanych św. Barbarze podczas autorskiej prelekcji.

I jeszcze w Gołczewie (IX etap), p. Irek Musialik podczas Mszy św. w Kościele św. Andrzeja Boboli przedstawił „od ołtarza” genezę „Gnieźnieńskich” w wymiarze duchowym i wspólnotowo-twórczym. Słuchacze dowiedzieli się też, że istnieje coś takiego, jak „ewangelizacja rowerowa”.



W Sanktuarium św. Wojciecha w Cieszęcinie

*
Aby nie było tylko poważnie. W miejscowości Przelot (X etap), zyskaliśmy

potwierdzenie starej maksymy, że „człowieka z Radzionkowa spotkasz wszędzie, nawet na Księżycu”. Jedziesz

na kole przez Woliński Park Narodowy, dokładnie – jedziesz przez las traktem rowerowym. Patrzysz i widzisz dwie parafianki od Świętego Wojciecha, które idą spokojnym krokiem i wdychają leśne powietrze. Gdyby to było centrum Krakowa, Warszawy lub Gdańska... ale na końcu Polski – w lesie, na ścieżce! Bez komentarza! Po prostu nasza lokalna maksyma została potwierdzona i udowodniona – „Quod erat demonstrandum”.

Z przyczyn edytorskich trzeba już zakończyć te refleksje...

Jacek Glanc
(zannotowane podczas „Gnieźnieńskich” opowieści)

MATKI BOŻEJ ZIELNEJ 2024

15 sierpnia. Suma u Świętowojciechowych w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Wspólna modlitwa za wszystkich parafian, także za chorych, tych, którzy są daleko i tych, którzy w tym dniu łączyli się modlitewnie z nami będąc na szlaku „XII Gnieźnieńskiej”.

Intencje specjalne: za naszą Ojczyznę i Wojsko Polskie na pamiątkę „Cudu nad Wisłą” oraz naszych przyjaciół z siostrzanej parafii rojczańskiej w dniu ich odpustu parafialnego.

Homilia ks. dziekana Damiana Wojtyczki, będąca dogmatycznie – historycznie – logiczną syntezą tajemnicy Wniebowzięcia Matki Chrystusowej jako Prekursorki naszej przyszłości, w kontekście Tajemnicy Zmartwychwstania duszy i ciała.

A potem tradycyjne poświęcenie kwiatów i ziół, zaśluzyczenie tradycji, którą opisał Zygmunt Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej” słowami: „W dniu tym bowiem, zapalają się kościoły wiązkami z najpiękniejszych kwiatów polnych, różnobarwnych ziół, kłosów zbóż, gałązek drzew z owocami, które kapłan poświęca. (...) Z tych kłosów błogosławionych przed ołtarzem wykruszają potem ziarna do pierwszego siewu na zagonie swych ojców”.



My zaś śpiewaliśmy słowami ze „Śpiewnika” ks. Jana Siedleckiego:

*O Maryjo! Aniołów Królowo,
Nie zapomnij na Jezusa słowo:
Choć królewską masz już w niebie postać,
Ty nam musisz, musisz Matką zostać.*

Jacek Glanc

NASZE PANIE BYŁY U PIEKARSKIEJ MAMY



W niedzielę, 18 sierpnia, od godz. 7:15 zaczęły się pojawiać na Placu Kościelnym pojedyncze „jaskółki” pielgrzymkowe. Tuż przed godz. 7:30 uformowała się już grupa pielgrzymkowa w ilościowym składzie typowym dla ostatnich lat, ale też z nowymi „twarzami” pielgrzymkowymi, co na pewno cieszy.

I trzeba bardzo docenić nasze pie-sze pątniczki, bo zapowiedzi pogodowe przewidywały „dusznego piekarnik”, a one miały i motywację, i samozaparcie.

A pozostając w tym laudacyjnym tonie, nie sposób nie docenić obecności prawdziwej weteranki radzińskich pieszych traktów („Jasnogórska” 26 razy), p. Urszuli Ceglarek, która dzień wcześniej świętowała 80. urodziny, a w niedzielę powędrowała do Śląskiej Gospodyni.

Niezawodnie pojawiły się nasze siostry służebniczki: s. M. Natalia i s. M. Jadwiga, które odprowadzała Matka Przełożona, s. M. Dorota. I tutaj mamy idealną kopię z ubiegłorocznej pielgrzymki, kiedy to siostry poszły pieszo pierwszy raz z nami do Piekar Śląskich, a przed samym wymarszem, s. M. Jadwiga, jako nowa siostra, została oficjalnie przedstawiona pątniczkom.

Ksiądz Proboszcz prowadził modlitwę przed pielgrzymką, pobłogosławił uczestniczkom, użył sporo święconej wody do pokropienia i przekazał pielgrzymkowe „dowództwo” ks. Arkadiuszowi Rząsie, a ks. Marcina Zawojaka uczynił parafialnym „dyżurantem”, wszak sam wybierał się na Kalwaryjski Szczyt.

Potem Panie ruszyły do Najświętszej Mamy i Lekarki Chorych, a z krzyżem przewodziła im s. M. Natalia.

Mszy św. na Piekarskim Wzgórzu (o godz. 11:00) przewodniczył kard. Gerhard Ludwig Müller, który pielgrzymował do Sanktuarium w Piekarach w 2015 roku jako ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary (2012-2017). Po Eucharystii, o godz. 13:45, odbyła się „godzina ewangelizacyjna”. Pielgrzymkę zakończyły Nieszpory Maryjne (o godz. 15:00), które poprowadził biskup pomocniczy Archidiecezji Częstochowskiej, Andrzej Przybylski.

Jak co roku nie zabrakło wartościowego słowa. Wyjątkowo dobitnie wybrzmiało ono z ust Metropolity Górnośląskiego, abpa Adriana Galbasa: „Ewangelizacja nie jest pierwszym zadaniem Kościoła, nie jest także najważniejszym jego zadaniem. Ewangelizacja jest jego zadaniem jedynym, któremu wszystko inne musi być podporządkowane: i kościelne struktury, o czym świadczy wdrożona niedawno reforma kurii rzymskiej, i działalność charytatywna, i formacyjna, i każda inna. Kościół, który zamiast głosić Chrystusa, skupiałby się na samym sobie, zajmował się sobą i siebie uwielbiał, nie miałby Bożego błogosławieństwa. Byłby po prostu niepotrzebny”.

Na zakończenie Metropolita Katowski przekonywał: „Ta pielgrzymka, podobnie jak majowa pielgrzymka mężczyzn, to fenomen i duma Śląska, i naszego śląskiego Kościoła, a także nasze zadanie na przyszłość. I bardzo się cieszę, widząc na obu pielgrzymkach dzieci przyprowadzane przez starszych; przez rodziców, babcie i dziadków. To właśnie w ten sposób, nie tylko mówiąc młodszym o tym niezwykłym wydarzeniu, ale je w nie wprowadzając, najskuteczniej dbamy o to, by ono trwało i przetrwało przez następne pokolenia”.

A więc, do zobaczenia za rok!

Jacek Glanc

SUMA... PODWÓJNIE UROCZYSTA

Przed sumą parafialną, w niedzielę 18 sierpnia, zebrała się na Placu Kościelnym reprezentacja 17 Radzionkowskiej Drużyny Piechoty Zmechanizowanej z jej dowódcą i naszym parafialnym ceremoniarzem, chor. Patrykiem Wiśniowskim, a w prezbiterium kościoła można było bez trudu zauważyć piękny kosz kwiatów z okolicznościową wstęgą.

Członkowie 17 RDPZ zapragnęli w naszym kościele uczcić w tym dniu Święto Wojska Polskiego, gdyż 15 sierpnia, w rocznicę „Cudu nad Wisłą”, brali udział w defiladzie w Warszawie. Co więcej, chcieli się modlić za nowych członków swojej formacji, któ-



rzy w tym samym dniu mieli złożyć uroczyste ślubowanie.

Piękny kosz kwiatów był zaś znakiem, że za plony działkowe, ale też za pasję ogrodniczą dziękowali nasi działkowcy z Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Jutrzenka”.

To już coroczna tradycja - którą i my bardzo doceniamy - pasjonatów kwiecistego i owocowego piękna z radzińskiej „Jutrzenki”.

Jacek Glanc

UŚMIECHNIJ SIĘ

IMIĘ DLA DZIECKA

Ojciec Stanisław był bardzo lubiany za swoją prostolinijność i gołębie serce. Malgasze wręcz go uwielbiali. Pewnego razu dotarł do wioski, w której miał ochrzcić dziecko.

Przed Mszą św. zapytał rodziców o imię, jakie chcą mu nadać. Matka chłopca odpowiedziała bez wahania: Chcemy nadać takie imię, jakie nosi Ojciec.

- Stanisław? - ucieszył się szczerze misjonarz.

Nie! - odparła kobieta.

A jak? - zdziwił się bardzo misjonarz.

Chcemy, aby nasze dziecko nosiło imię: Ojciec Stanisław Oller OMI.

wybrała: Gizela Sznajder

Na podstawie: G. Krzyżostoniak „Zakład o kurę”



„JASNOGÓRSCY” ... NABOŻNIE I KULINARNIE



W Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Jasnogórskiej (26 sierpnia), radzińscy pielgrzymi „67. Jasnogórskiej” spotkali się w kościele na Mszy św. w ich intencji (sprawowanej przez szefa tegorocznej pielgrzymki, ks. Marcina Zawojaka) oraz za zmarłych świętowojciechowych pielgrzymów, którą to intencję polecał ks. Łukasz Tomczyk, nasz wielokrotnie „pieszy”.

Po Mszy św. rozpoczęła się odsłona kulinarna tego pięknego dnia. Odbędzie się na Farskim Ogrodzie, a nie brakowało tam dobra wszelakiego: słodkiego, „maśnego” i kwaśnego.

Pani Bogusiu, wraz z mężem, Panem Janem, zaangażowaliście się już 8 raz w organizację świętowojciechowej „Jasnogórskiej”, a także w tegoroczne – kulinarne – dzięki-czynne okoliczności popielgrzymkowe...

BOGUSŁAWA GOLUS: Pięknym zwyczajem radzionkowskich pielgrzym-

mów, którzy wyruszają od 67 lat na Jasną Górę, jest wspólne dziękczynienie za czas i trud pielgrzymowania podczas Mszy św. w Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Również w tym roku piesi pielgrzymi spotkali się na Mszy św. w naszym parafialnym kościele, by podziękować dobremu Bogu za pątniczy trud i owoce 67. Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę.

W tym roku z inicjatywy grupy pielgrzymów zrodził się pomysł, by owo dziękczynienie wydłużyć o spotkanie na Farskim Ogrodzie. Z tego, co pamiętam, do tej pory było jedno takie spotkanie, chyba za czasów ks. Ireneusza Bracha. Po konsultacji z kierownikiem pielgrzymki, ks. Marcinem, zaczęliśmy działać organizacyjnie. Wszystko było ufundowane przez pielgrzymów, chleby specjalnie pieczone na tę okazję, 3 kg swojskiego „tustego”, domowe ciasta, ogórki na zagryzkę, a my z mężem zagwarantowaliśmy 150 kawałków kiełbasy. W organizację tego wydarzenia zaangażo-

wała się spora grupa radzionkowskich pielgrzymów, którzy przygotowali na to spotkanie powyższe smakołyki.

Nie zabrakło także naszej grupy muzycznej, która ubogaciła spotkanie na Farskim Ogrodzie wspólnym śpiewem. Nasze dziękczynienie było budowaniem więzi pielgrzymkowych i wspólnoty naszego lokalnego Kościoła. Był stres, bo on zawsze towarzyszy takim nowym inicjatywom, ale jak zwykle, pielgrzymi pokazali, że tworzymy jedną wielką rodzinę i wszystko się udało.

Spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą – Apelem Jasnogórskim. Myślimy, że to popielgrzymkowe spotkanie na Farskim Ogrodzie stanie się naszą tradycją. Bardzo dziękujemy wszystkim przybyłym pielgrzymom, a w sposób szczególny wszystkim zaangażowanym w organizację tego spotkania. Jesteście wspaniali i zawsze można na Was liczyć. Dziękujemy za poświęcony czas i ofiarność serca, każdemu bez wyjątku.

Wielkie słowa podziękowania należą się ks. Marcinowi i Księdzu Proboszczowi za wsparcie i otwartość na nasze inicjatywy.

Wszystkim, serdeczne Bóg zapłać!

Pani Bogusiu, w tym roku odbyła Pani swoją 30. pieszą „Jasnogórską”. Pan Jan wędrował 15. razy pieszo do Jasnogórskiej Mamy, a od 8 lat angażuje się w sekcję transportowo-organizacyjną, to daje 23 pielgrzymki. Tym samym uważam, że bardzo „pasuje” Wam poczynić stosowne zaproszenie...

BOGUSŁAWA GOLUS: Zapraszamy serdecznie Świętowojciechowych do

udziału w 68. Parafialnej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę, w dniach 26-30 lipca 2025 roku. To będzie wyjątkowa pielgrzymka, bo przypadająca w roku jubileuszowym z okazji 150. rocznicy poświęcenia naszego kościoła. Wyrusz z nami podziękować Królowej Polski za nasz kościół! Zapraszamy!

A teraz Pani Bogusiu, wspominając uroczysty niedzielny dzień - 15 września, jeszcze jeden akord na zakończenie tego artykułu...

PAŃSTWU BOGUSŁAWIE I JANOWI GOLUSOM

z okazji „srebrnej” rocznicy ślubu, najserdeczniejsze życzenia:
błogosławieństwa Bożego, opieki Matki Bożej Piekarskiej,
łaski zdrowia, pomysłowości w dziełach parafialnych
oraz wsparcia Świętego Wojciecha
składa:

„ADALBERTUS” WRAZ Z CZYTELNIKAMI

Jacek Glanc

MINISTRANCKIE PIELGRZYMOWANIE

Setki ministrantów, lektorów, ceremoniarzy i animatorów przybyło 30 sierpnia do Archikatedry Chrystusa Króla w Katowicach, aby wziąć udział w tradycyjnej, powakacyjnej pielgrzymce.

Mieliśmy tam naszą reprezentację (niestety na zdjęciu nie jest kompletna) w składzie: ks. Marcin Zawojak, formator naszych ministrantów, 16 chłopców, 2 mamy ministranckie i 1 ministrancki tata.

Centralnym punktem wydarzenia była wspólna Eucharystia, której przewodniczył abp Adrian Galbas.

W swojej homilii odwołał się najpierw do czytania z Ewangelii św. Mateusza i zawartej w nim przypowieści o pannach roztropnych i nierozsądnych. Zwrócił uwagę, że bardzo ważnym słowem, które pojawia się w tej przypowieści oraz w całym Piśmie Świętym jest - „mądrość”. Podkreślił, że ważnym aspektem tej historii, jest to, aby czuwać i być zawsze gotowym na spotkanie z Oblubieńcem, czyli z samym Chrystusem. Zaznaczył przy tym, że nieustanne czuwanie i gotowość na spotkanie z Panem jest podstawą właściwą i mądrą. Powinno też

być jedną z cech świadomego ministranta.

Metropolita zachęcił młodych, aby zwłaszcza w kontekście nadchodzącego nowego roku szkolnego, w sposób mądry pogłębiali swoją wiedzę, również tę religijną. Zaznaczył, że jedną z form lepszego zrozumienia swojej wiary jest udział w lekcjach religii. Podkreślił przy tym, że zwłaszcza ministranci, lektorzy i wszyscy posługujący przy ołtarzu powinni w ten właśnie sposób dać świadectwo swojej wiary.

Jacek Glanc





ŻNIWNE 2024

Wybitny polski etnograf i folklorysta, Zygmunt Gloger (1845-1910) napisał w swojej wielkopomnej „Encyklopedii staropolskiej”: „Kiedyż się rolnik ma weselić i Bogu pokłonić, i ziemi błogosławić, i ludziom za pomoc dziękować, jeżeli nie wtedy, gdy pod dach swój zgromadzi owoce pracy mozolnej i zabiegów całorocznych?”. Idąc za jego wskazaniem, w niedzielę, 1 września, przeżywaliliśmy nasze – świętowojciechowe „Żniwne”, którego, od pokoleń, dziękczynna Msza św. jest prawdziwym epicentrum.

Nasza Parafialna Orkiestra Dęta na tej Mszy św. jest zawsze, bo to przecież jedna z najbardziej – wdzięcznych – względem Pana Boga uroczystości w Radzionkowie. Muzycy najpierw „trenowali” w Domu Parafialnym, a słysząc ich było z daleka. Potem wyruszyli z „trombami” i „trompkami” do kościoła, a wraz z nimi szef, p. Leszek Pniok, który dokładnie w tym dniu przeżywał 10. rocznicę uroczystego objęcia buławy dyrygenckiej parafialnej orkiestry. Na chór natomiast podążył p. Adrian Czernecki, który w dożynko-

wą niedzielę przeżywał 35. rocznicę urodzin. Ostatecznie, nasi „muzyczni” usadowili się na chórze, ale przed kościołem jeszcze się działo.

Jeszcze nie zaczęła się formować dożynkowa procesja, gdy p. Adam Szmidt, „naczelny” naszych Panów Gospodarzy, zaintrygował mnie pewnymi drobiazgami, konkretnie – guzikami, które uratował z bardzo starego i „wynoszonego” stroju. Wykonane są z mosiądzu, „wyglancowane” lśnią jak najczystsze złoto, mają około 15, może 20 mm średnicy i zdobią kamizelkę Pana Adama. Okazuje się, że każdy guzik jest inny, bo jego część grzbietową zdobi odrębna scenka rodzajowa związana z ogrodnictwem, zbiorami zbóż i pracami gospodarskimi. Sprawdziłem guziki u pozostałych naszych Gospodarzy. Podobnych nie widziałem. Dobrze, że te ludowe precjoza przetrwały dzięki zapobiegliwości Pana Adama.

Potem jeszcze Panie Chopionki zaprosiły mnie do podziwiania ich zauszniczek (zauszek), które miały oczywiście w uszach. Przekonywały mnie, że to dawne, muzealne

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

i niespotykane już wzornictwo, rodem z prababcinych skarbów. Drogie Panie, jak dobrze, że trafiły akurat w wasze ręce!

Zaraz potem nasze piękne Chopionki, tradycyjnie „wysztglowane”, musiały podejść na probostwo po smakowitości, które tam wcześniej pozostawiły, by w „bezpieczeństwie” oczekiwały na okazanie i poniesienie do ołtarza.

W tym czasie pełną gotowość „zameldował” p. Józef Buler z charakterystycznym (i pięknym) dożynkowym krzyżem, a nasz krajan, ks. Marcin Moj, podążał już do kościoła, wszak głosił u nas w tym dniu homilie. Jak zawsze – punktualnie – wyruszył też do kościoła Pan Henryk, szanowny Tata Księdza Proboszcza, a za nim już pojawiły się Chopionki z dożynkowymi „darami ołtarza”. Wszystko to działo się, gdy były dzwony naszego kościoła, wzywające także do ostatecznego formowania procesji. Wiadomo o niej, że jest bez wątpienia uroczystą formą wejścia do kościoła, ale przede wszystkim jest ona metaforą ludzkiego pielgrzymowania do Ziemi Obiecanej, swoistą Świętą Wędrówką ku zbawieniu. W czas „Żniwnego” do tej symbolicznej wędrówki „paradni” przedstawiciele Świętowojciechowych zabrali to, co leży u pierwotnych podstaw ludzkiej egzystencji - chleb nasz powszedni.

Kiedy już cały dożynkowy orszak stanął przed świętowojciechowym ołtarzem, nasze myśli w stronę Pana Boga Stwórcy skierował Ksiądz Proboszcz.

– Przynosząc dzisiaj do ołtarza owoce naszej pracy, czujemy wielką wdzięczność względem Pana Boga, że jest dla nas źródłem wszelkiego dobra, szczęścia i pomysłowości. To Jemu mówimy nasze szczerze i pokorne – dziękujemy! Mamy świadomość, że to od Niego wszystko otrzymujemy i że sami nie jesteśmy w stanie niczego dokonać – mówił.

Dlatego też wszelkie dobro przyniesione w tym dniu do kościoła zostało finalnie poniesione do ołtarza w procesji z darami i symbolicznie oddane Panu. Przypieczętowaniem uroczystości było nasze wspólnotowe „Te Deum laudamus” na zakończenie tegorocznej Mszy św. „dożynkowej”.

Spojrzenie na nasz kościół od strony ołtarza robiło wielkie wrażenie. Smakowitości wszelakie przed ołtarzem, wspaniałe kompozycje kwiatowe, tradycyjny (od ponad 20 lat) różaniec z bułek od Piekarni Pietryga, wieńiec dożynkowy uformowany przez Państwa Dolibóg... Jakże to było efektowne!

My także czuliśmy wdzięczność za dary pól, sadów, ogrodów, wszelkich upraw i hodowli. Mówiliśmy Stwórcy nasze – Dziękujemy!

Jacek Glanc

PANI JADWIGI... „WIERŠE DO PODUSZKI”

TRZY SIOSTRY

Na drodze mego życia
trzy siostry spotkałam

Bardzo piękne imiona mają
Wiara, Nadzieja i Miłość
się nazywają

Siostry przy mnie przystanęły
i tak mi się przedstawiły

Ja jestem Wiara
mocna niezachwiana
ludziom od samego Boga dana

Ja jestem Nadzieja
nieustająca
ludziom przez życie iść pomagająca

Ja jestem Miłość
kocham ludzi i Boga

A mówiąc to w skromności
nie byłoby Wiary i Nadziei
gdyby nie było mnie – Miłości

Jadwiga Wylenżek



„BIBLIJNE IMPULSY” KS. MARCINA MOJA



Podczas niedzieli dożynkowej (1 września) naszym gościem był ks. dr Marcin Moj, radzinczanin, prezbiter Archidiecezji Katowickiej od roku 2008, biblista, aktywny członek Stowarzyszenia Biblistów Polskich, posługujący obecnie w Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Herberta w Katowicach, a przy tym pasjonat motorowych szlaków. On też głosił dla nas homilie.

To było mocne, dobrze trafiające do serca słowo, wyposażone w kilka rozdziałów połączonych spójnym językiem i wspólnym mianownikiem – Boga, Pana Wszechzrzeczy.

Najpierw wybrzmiał etos chleba, daru Stworzyciela, od którego pochodzi wszelka pomyślność ludzkich starań i pracy. Bowiem mimo selekcjonowanej hodowli, specjalistycznego rolnictwa, mechanizacji, chemii oraz inżynierii genetycznej, to Stwórca pozostaje gwarantem szczęśliwego dla człowieka bilansu życia i to Jemu należy się wdzięczność za dary ziemi i wytrwała modlitwa o plony. Ten wątek doskonale korelował z rozpoczętym w tym dniu corocznym świętem zainicjowanym przez papieża Franciszka – „Czas dla Stworzenia”.

Drugi wątek homilii sięgał w historię zdarzeń z 1 września 1939 roku i trwającą nadal mentalność przemocy skutkującą wojenną nienawiścią na Ukrainie, w Ziemi Świętej, a także podczas zamieszek w stolicach Europy.

– Tylko wierność Ewangelii, prawdziwa komunia – łączność z Bogiem, dbałość o wrażliwe i czyste sumienie oraz duchowa prawda myśli i czynów może być antidotum na mowę nienawiści – przekonywał ks. Marcin Moj.

W trzeciej odsłonie kazania kaznodzieja zwrócił uwagę na przypadający

na niedzielę fragment Ewangelii, w którym kolejny już raz doświadczyliśmy realizmu wiary prawdziwej, zestawionej z religijną dwulicowością. Kilka przykładów z polskiego życia pozwoliło wyraźnie odczuć, że stwierdzenie abpa Adriana Galbasa, iż różnica pomiędzy dinozaurami a hipokrytami, polegająca na tym, że dinozaury dawno wymarły, a hipokryci wiary mają się doskonale... jest, niestety, ciągle aktualne.

I wreszcie, ks. dr Moj przybliżył słuchaczom swoją pozycję książkową, najnowszy tom serii – Biblia Impulsy (tom XVII): Pierwszy List św. Piotra, List św. Judy i Drugi List św. Piotra.

Seria „Biblia Impulsy” to nowe przekłady wraz z komentarzem poszczególnych ksiąg Pisma Świętego, które są wydawane przez Księgarnię św. Jacka od 2016 roku. Do tworzenia tej serii zostali zaproszeni bibliści z różnych ośrodków naukowych w Polsce. Każdy z komentarzy składa się z czterech części: pierwsza z nich pomaga w efektywniejszej lekturze Starego i Nowego Testamentu, druga obejmuje analizę i refleksję na temat konkretnego fragmentu Pisma Świętego, trzecia skupia się na wskazaniu odbiorcy odniesienia danego zagadnienia bezpośrednio do jego życia, natomiast ostatnia ma formę ciekawostki, która zarazem stanowi swego rodzaju materiał naukowy z zakresu teologicznego – filozoficznego.

Ks. Marcin Moj zachęcił też, by to właśnie w Piśmie Świętym częściej poszukiwać drogowskazów na życie. Wielu więc z nas poczyniło pierwszy krok i zakupiło książkę z autografem ks. Marcina.



Jacek Glanc

7 września o godz. 10:00 rozpoczęło się powakacyjne zebranie Duszpasterskiej Rady Parafialnej.

Najpierw podsumowaliśmy czas wakacyjnych aktywności parafialnych, przede wszystkim: 327. Parafialną Ślubowaną Pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej (21 lipca); 67. Parafialną Pieszą Pielgrzymkę na Jasną Górę (27-31 lipca, z Dniem Radzionkowskim 29 lipca); XII Gnieźnieńską Pielgrzymkę Rowcową – Radzionków – Gniezno – Świnoujście /959 km/ (14-25 sierpnia); Pielgrzymkę Kobiet i Dziewcząt do Piekar Śląskich (18 sierpnia). W duchu pielgrzymkowym „kibicowaliśmy” też planowanej 252. Parafialnej Pielgrzymce na Górę św. Anny (12-15 września).

Gościem specjalnym był p. dr Klaudiusz Jania, który zaprezentował nam zamysł twórczy dotyczący jubileuszowego oratorium komponowanego z myślą o 150-leciu naszego kościoła. Niestety zabrakło współautora dzieła, p. Damiana Stadlera, ale może następnym razem i on podzieli się swoimi inspiracjami w tym temacie.

Dużo miejsca zajęła kwestia wdrożonej (od 15 sierpnia 2024 roku) w naszej parafii „Ustawy Kamilka”, której realizacja obarczona jest wieloma wymogami prawnymi i odpowiedzialnością ustawową. Poznaliśmy też większość reprezentantów „Parafialnego Zespołu Prewencyjnego”, którzy praktycznie będą nadzorować „Standardy Ochrony Nieletnich” u Świętowojciechowych.

Pani Joanna Plesińska zreferowała działanie Parafialnej Poradni Życia Rodzinnego, wspominając także o nowych formach jej oddziaływania.

Ks. Marcin Zawojak skupił naszą uwagę na nowym roku formacyjnym dla Kandydatów do Sakramentu Bierzmowania, zwłaszcza na formach zaangażowania młodych ludzi w życie duchowe parafii, przy znaczącym

RADA PARAFIALNA... OBRADOWAŁA



współudziale wspólnoty Domowego Kościoła.

Nie zabrakło też planów. Zapewniam, bogactwo zdarzeń, które mamy przed sobą jest imponujące, że wspomnę tylko: przygotowania do roku jubileuszowego Archidiecezji Katowickiej, roku jubileuszowego naszego kościoła, a potem jeszcze obchodów 700-lecia naszej parafii. Każdy z tych punktów jest dosłownie naszpikowany propozycjami ku ubogaceniu naszego życia duchowego. Z wielką radością pozwolę sobie „ujawnić” choćby te „wielkogabarytowe”: Misje Święte 2025 i Parafialne Rekolekcje w Brennej, ale prawdziwą i szczegółową zapowiedź tych zdarzeń należy pozostawić Księdzu Proboszczowi.

Potem jeszcze kwestie gospodarcze parafii: aleja na cmentarzu, pętla

indukcyjna, „akcja posadzka”, renowacja drzwi wewnętrznych kościoła, zakupy węgla, finalizacja kwestii stolarki w zakrystii, konserwacja elewacji probostwa, walka z suszą w obejściu kościoła, a także początek realizacji projektu: „Rządowy Program Odbudowy Zabytków <Polski Ład>”. Widzimy, że prace przy murze oporowym i schodach północnych trwają.

Tyle w wielkim skrócie prasowym, który i tak będzie miał formę przebrzmiałą i w pewnym sensie nieaktualną, wszak dzieje się u nas „non stop” i z tego akurat warto się cieszyć!

Co najważniejsze, każdy Parafianin może mieć swoje miejsce w pomnażaniu owoców duchowych i osobistych czasu, który jeszcze przed nami!

Jacek Glanc

252. PARAFIALNA PIELGRZYMKA DO ŚWIĘTEJ ANNY - JAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO -



nabożeństwo kultywowane na Annabergu – Koronkę do Świętej Anny, prowadzoną wytrwale od 2006 roku przez o. Salezego Jarosława Szupera OFM, wikariusza domu zakonnego na Górze św. Anny. Podczas Koronki wybrzmiało też drugie kazanie odpustowe, którego osnową była stygmatyzacja św. Franciszka. Annogórskich bywalców nie dziwi owo homiletyczne zagęszczenie, wszak pobyt tutaj to przede wszystkim czas modlitwy i refleksji.

Piątek (13 września) rozpoczął się Godzinkami o godz. 6:00 w „Domu Władysława”, gdzie mieszkali nasi pielgrzymi. Obecne były tradycyjnie siostry „lokatorki” tego miejsca. O godz. 6:30 rozpoczęła się Msza św. w kaplicy, której przewodniczył ks. Arkadiusz Rząsa, ochoczo nastawiony do swojego udziału w świętoanneńskich zmaganiach. Mszę św. zakończyło błogosławieństwo, a potem przyszedł czas na śniadanie i przystosowanie się do „wody” (bo deszcz to za małe słowo) na trasie Obchodów Kalwaryjskich. Ks. Arkadiusz zabrał tradycyjną „kalwaryjkę” z dedykacją od naszych pielgrzymów z 2022 roku, wszak to już trzecia asystencja ks. Arka radzińskim pielgrzymom do Świętej Babci Anny. Punktem zbornym przed obchodami był krzyż na wschodnim podejściu do klasztoru opodal Groty Lurdzkiej. Stamtąd właśnie cała grupa powędrowała o godz. 8:30 na „radzionkowskie” obchody Męki Pańskiej, mając w planie 28 stacji (kaplic) plus 3 dodatkowe, które pozostają w naszej tradycji od wielu już lat.

W czwartek, 12 września, na godz. 12:00 był zaplanowany wyjazd radzińskich pielgrzymów do Świętej Anny. Skład personalny to 25 osób „autokarowych” i 3 osoby „samochodowe”, które potem połączyły się z naszą reprezentacją. Pielgrzymi wyruszyli po wspólnej modlitwie o godz. 12:07, obierając kurs bezpośredni na Annaberg, by nie doświadczać zimnego i deszczowego załamania pogody.

Na Górze św. Anny nasza ekipa zameldowała się jako druga, o godz. 13:35. Pierwsi byli pielgrzymi z Miasteczka Śląskiego, co staje się już pielgrzymkową „normą” w tym miejscu. Rejestracji pielgrzymki dokonał franciszkański brat Sebastian, a potem oficjalnego powitania dopełnił o. gwardian Jonasz Marian Pyka OFM, kustosz Sanktuarium. Naszym krucyferariuszem

(osoba niosąca krzyż) był na wejściu na Annaberg, p. Janusz Gwóźdź.

Zaraz potem pierwsze wspólnotowe nabożeństwo świętowojeickich pielgrzymów – Droga Krzyżowa na Rajskim Placu. Było zimno, mokro, a całe annogórskie wzgórze zatopione było w mglistej deszczowej chmurze. Po modlitwie przyszła pora na chwilo-we „oporządzenie” na kwaterze u sióstr służebniczek w „Domu Władysława”.

O godz. 18:00 rozpoczęła się Msza św. inauguracyjna w bazylice, w którą, w formie służby liturgicznej, włączyli się Panowie: Ireneusz Musialik i Janusz Gwóźdź. Pierwsze kazanie odpustowe wygłosił o. Arnold Gillner OFM koncentrując uwagę słuchaczy na genezie świętowania niedzieli w oparciu m.in. o komentarze św. Jana Pawła II. Wreszcie przyszła pora na charakterystyczne, by nie powiedzieć – „endemiczne” –

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

Obchodom przewodniczył ks. Arkadiusz, krucyferyuszem był p. Dariusz Ptak, zaś śpiewy prowadził i szlak wyznaczał niezastąpiony, p. Ireneusz Musialik, który w tej roli pielgrzymował i posługiwał już 29 raz. Obchody zakończyły się o godz. 13:35 przy Kościele „Trzech Krzyży”. Potem „dychanie” obiadek i Nieszpory o godz. 18:00, ale już w bazylice, a nie tak jak zawsze to bywa, przy słynnych „Trzech Krzyżach”. Prowadził je o. Dawid Ryszard Zmuda OFM, gwardian i kustosz Sanktuarium św. Józefa w Prudniku – Lesie. On też wygłosił trzecie kazanie kalwaryjskie: „Wierzę w Jednego Boga”. Wreszcie o godz. 20:00 nabożeństwo w bazylice z koncertem Zespołu „Kupskie Echo” pod dyktando p. Agnieszki Ślusarczyk. „Kupskie Echo” to zespół śpiewaczy kultywujący śląską tradycję i działający nieprzerwanie ponad 20 lat. W repertuarze utwory muzyczne śpiewane gwarą śląską, po polsku i niemiecku.

Sobota (14 września), słynna sobota, bo w historii wielkich i jakże ludnych Obchodów Kalwaryjskich jeszcze takiej nie było. Uroczysta procesja nie wyruszyła na trasę z powodu ulewy, a później ciągłego deszczu, który rozmiękczył całą Kalwarię.

Panie Irku, wiem, że takich okoliczności Wielkiego Odpustu Podwyższenia Krzyża Świętego nie pamiętają nawet najstarsi franciszkanie...

IRENEUSZ MUSIALIK: Godzinki do św. Anny i Msza św. na rozpoczęcie słynnych obchodów oraz całe obchody były w bazylice. Pierwszy raz w historii Annabergu! Tłok ogromny! Każde pomieszczenie: bazylika, kaplice przyklasztorne, kruchtanki, korytarze, muzeum klasztorne, nawet nieczynne konfesjonały - wszystko zajęte. Ciężko było nawet uklęknąć. Staliśmy bark przy barku. O. Salezy zapowiedział, że obchody będą stacjonarne. Byłem najpierw na jednym z korytarzy przy bazylice. A na dworze – lało!



Same obchody były tak, jak na trasie otwartej, jak na Kalwarii. Wszystko „normalnie” oprócz realnego marszu pomiędzy stacjami. Był więc znany pielgrzymom wielki krzyż, sztandary, krzyże parafialne, „Marianki”, kapłani, orkiestra, delegacje stanów, służby porządkowe itd. Wydawane były komy jak na realnej trasie: „ruszamy”, „zatrzymujemy się”, „zwalniamy”, „idziemy szybciej”, „uwaga pod nogi”, „uwaga na kamienie”, „uwaga, bo tutaj jest ślisko”. Były śpiewy wszystkich zwrotek pieśni, wszystkie modlitwy... Niesamowita atmosfera, wszystko się dzieje, ale nasze obchody „przechodzimy” w wyobraźni. Franciszkanie to mistrzowie klimatu modlitwy!

Panie Irku, a wieczorem w sobotę jest zawsze słynne „nabożeństwo ze świecami”...

IRENEUSZ MUSIALIK: Pielgrzymi zajmowali wszelkie osłonięte miejsca, także na Rajskim Placu, a ulewa trwała non stop. „Wgniatając” się w różne miejsca poznałem Panią Leokadię, sanktuarijną organistkę, zadziwioną specyfiką tegorocznego odpustu; a także naszych parafian, uradowanych, że jednak mogli być u Świętej Babci Anny.

O godz. 19:00 rozpoczęło się „nabożeństwo ze świecami”, oczywiście w bazylice i we wszelkich zakamarkach sanktuarijnych. Przewodniczył mu ks. abp Adrian Galbas, który wygłosił homilię wręcz niesamowitą w tych okolicznościach ducha i przyrody. Do niego też, w panującym ścisku, dotarł p. Janusz Gwóźdź, który pozdrowił Metropolitę Katowickiego od uczestników „252. Annogórskiej” oraz wszystkich Świętowojciechowych. Koniec uroczystości, a na dworze - nawalny deszcz, wichura i te wielkie drzewa na Kalwarii... huczące i straszące wyginającymi się konarami.

I wreszcie niedziela (15 września), zakończenie Wielkiego Odpustu Kalwaryjskiego ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego...

IRENEUSZ MUSIALIK: Śniadanie o godz. 6:15. Wyjście do specjalnego namiotu (na ok. 1000 osób) przy Domu

Pielgrzymia (znanego bywalcom „Świętej Anny” z pysznych franciszkańskich obiadków). Na dworze wichura i ściana deszczu, największa ulewa od czwartku. Rzeki płynęły uliczkami Annabergu. Komunikat o. Salezego: „W kościele franciszkanów w Kłodzku woda sięga do połowy wysokości ławek”. Przemoczeni po drodze znaleźliśmy się w namiocie. Rozpoczęły się Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP. Nagłośnienie walczy z hałasem deszczu bijącego w dachu namiotu. Tajemnice bolesne. Namiot pełny, orkiestra. „Marianki”, krzyże. Franciszkanie przewodniczą. Znowu klimat wirtualny - jakbyśmy maszerowali drózkami: z humorem, komendami, ostrzeżeniami. O. Salezy przypomina o niewyprzedaniu figury z trumną MB, o niezapominaniu zabierania krzesłek i innych rzeczy po ruszaniu z miejsca postoju, wzmożonej uwadze, bo kurz na drodze. Te „żarty” poprawiają nastrój, ale czujemy smutek, przecież Kłodzko zatopione, Nysa pod wodą, Głucholazy zmasakrowane, a klasztor oblatów w Bodzanowie „pływa”. Nieszczęście ludzi.

W czasie drugiej części drózek (pogrzebowych) deszcz ustaje. Słońce świeci. Schniemy. Za kilka minut suma odpustowa. Przewodzi jej o. Alan, słychać, że przygnębiony.

Godz. 13:45. Zaraz będzie auto-
kar.

Godz. 15:17 jesteśmy w Radzionkowie. Wita nas ks. Arkadiusz. Przyjmujemy błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

I ciągle brzmia mi w uszach słowa homilii abpa Adriana Galbasa z sobotniego nabożeństwa: „Zaufać w ciemności!”

Jacek Glanc

(dzięki relacjom „na żywo”
p. Ireneusza Musialika,
koordynatora „252. Annogórskiej”)

URODZINOWE „PLURIMOS ANNOS” Z ANNABERGU

Tradycyjnie przy stacji „Wieczernik” w czasie Radzionkowskich Obchodów Kalwaryjskich (piątek) podczas Wielkiego Odpustu ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego na Górze Świętej Anny, nasi pielgrzymi modlą się za świętowojciechowych kapłanów - obecnych, pochodzących z naszej parafii, ongiś u nas pracujących, a także o nowe powołania kapłańskie z naszej wspólnoty.

Tegoroczne obchody zbiegły się z 62. rocznicą urodzin naszego Księdza Proboszcza (13 września).

W związku z tym ks. Arkadiusz Rząsa połączył się z Księdzem Proboszczem „na głośnomówiącym” przekazując pozdrowienia i składając życzenia, natomiast pielgrzymi odśpiewali urodzinowe „Plurimos annos”, a potem jeszcze pieśń „Kapłanów swoich dał nam Bóg”

Jestem przekonany, że Księdzu Proboszczowi musiało być bardzo miło, a może nawet wzruszył się w tak pięknej chwili...

Jacek Glanc



VIII PIELGRZYMKOWY MARSZ DO ŚWIĘTEJ ANNY 2024

13 września o godz. 5:00, w stronę Góry Świętej Anny wymaszerowała sprzed naszego kościoła ekipa przyjaciół, ekstremalnych piechurów, której trzon stanowią wyczynowcy grupy „Dwanaście koszy ułomków”, w składzie (od lewej): p. Zbigniew Sznober, p. Jarosław Szulc, p. Paweł Szulc (centralnie), p. Krzysztof Zajęc, p. Hieronim Filipiak (reprezentujący Miechowice) i p. Gabriel Tyczka.

Ks. Arkadiusz Rzęsa najpierw pobłogosławił naszych piechurów na drogę, a potem szusował samochodem na Annaberg, by uczestniczyć w piątkowym dniu naszej „252. Annogórskiej”.

Piechurzy obrali spore fragmenty Szlaku św. Jakuba „Via Regia” jako marszrutę 64-kilometrowej, jednodniowej rajzy do Świętej Babci Anny. Pogoda była... mokra, więc przystanków było mało. Najdłuższy zdarzył się w Toszku, gdzie pątnicy raczyli się kawusią oraz ciachami, m.in. „Malinową chmurką”, którą konsumowali z myślą serdeczną o Solenizancie tegoż fatimskiego dnia, naszym Księdzu Proboszczu. Po drodze korzystali też z okolicznych skarbów natury, konsumując napotkane: maliny, „tomaty”, „jabonka”, gruszki oraz degustując „swojsko zista” w gospodarstwie opodal Góry św. Anny, gdzie są wycieczki z gośćmi od kilku już edycji marszu. Wreszcie, o godz. 19:30, zdobyli Annaberg, gdzie oczekiwali na nich przyjaciele, Panie: Jadwiga, Gabriela i Gizela oraz Pan Paweł.

Pielgrzymi zakwaterowali się w Domu Pielgrzyma z planem pozo-



stania na „Świętej Annie” przez cały odpust, do niedzieli. Wrócili rowerowo w niedzielę. Skąd wzięli rowery?

Otóż w czwartek, Panowie: Krzysztof i Zbyszek już je tam zawieźli, by wszystko na czas przygotować. No i to się nazywa „profeska” w każdym calu. Plany na przyszłoroczny „IX Pielgrzymkowy Marsz do Świętej Anny” także zostały poczynione.

Życzymy zdrowia i kondycji do ich realizacji!

Jacek Glanc

(dzięki informacjom z trasy, p. Krzysztofa Zajęca)



„IL CARDELLINO” ŚPIEWAŁ W NASZYM KOŚCIELE



XIX edycja Międzynarodowego Festiwalu im. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego odbywała się w dniach od 1 do 29 września 2024 roku, a jego bogaty program obejmował 11 różnorodnych koncertów odbywających się w Katowicach, Raciborzu, Chorzowie, Świętochłowicach, Bytomiu, Radzionkowie, Tarnowskich Górach i Krakowie.

Trwający od 2006 roku festiwal to wyjątkowe wydarzenie, które łączy miłośników muzyki klasycznej z całej Polski i na stałe wpisało się w artystyczny kalendarz Śląska.

Gorczycki, urodzony w Rozbarku koło Bytomia, jest często nazywany „polskim Haendlem” ze względu na swoje mistrzostwo w kompozycjach sakralnych: mszach, motetach i kantatach. Jego twórczość jest nie tylko symbolem polskiego baroku, ale także ważnym elementem europejskiego dziedzictwa muzycznego.

Tym bardziej czuliśmy się zaszczycony, że już kolejny raz Międzynarodowy

Festiwal Gorczyckiego zagościł w świętowojciechowych murach. Koncert rozpoczął się 14 września (sobota) o godz. 19:00. Rolę gospodarza pełnił nasz wikariusz – Ksiądz Arkadiusz. Naszymi zaś gośćmi byli: p. Łukasz Długosz (na zdjęciu po prawej), wirtuoz fletu oraz p. Marek Toporowski (na zdjęciu: pierwszy z lewej), mistrz klawesynu.

Łukasz Długosz (*1983) to absolwent studiów solistycznych w Hochschule für Musik und Theater w Monachium oraz studiów mistrzowskich w Conservatoire national supérieur de musique et de danse w Paryżu oraz na Uniwersytecie Yale w New Haven. Jest laureatem ogólnopolskich konkursów fletowych oraz zdobywcą czołowych nagród na kilkunastu konkursach międzynarodowych. Koncertuje jako solista i kameralista w kraju i za granicą, współpracuje z wieloma renomowanymi orkiestrami. Jego liczne nagrania płytowe zostały wysoko ocenione przez krytykę polską i europejską. Otrzymał szereg nagród fonograficznych, w tym nagrodę International Classical Music Award. Jego koncerty były wielokrotnie transmitowane przez najważniejsze rozgłośnie radiowe.

Marek Toporowski (*1964) to klawesynista, organista i dyrygent. Koncertuje także na historycznych fortepianach. Profesor zwyczajny. Kierownik Katedry Muzyki Dawnej Akademii Muzycznej w Krakowie. Założyciel grającego na instrumentach historycznych zespołu „Concerto Polacco”. Absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie. Kształcił się także we Francji (Strasbourg), Niemczech (Saarbrücken) i Holandii (Amsterdam). Otrzymał pierwsze na-

grody Conservatoire de Strasbourg w dziedzinie organów i klawesynu oraz dyplom koncertowy Musikhochschule des Saarlandes. Laureat I Ogólnopolskiego Konkursu Klawesynowego im. Wandy Landowskiej w Krakowie.

Radzionkowska odsłona XIX Festiwalu Gorczyckiego nosiła tytuł: „Najpiękniejsze tematy baroku i teraźniejszości”. W programie usłyszeliśmy: * Johann Sebastian Bach – Sonata E-dur BWV 1035 na flet i klawesyn; * Adam Wesołowski – Kołysanka; * Witold Lutosławski – Trzy fragmenty; * Bernardo Storace – Folli; * Krzysztof Penderecki – Misterioso; * Johann Sebastian Bach – Koncert D-dur BWV 972; * Henryk Miłkołaj Górecki – Valentine Piece op. 70; * Wojciech Kilar – Wokaliza; * Antonio Vivaldi – Koncert D-dur Op. 10 nr 3 „Il Gardellino”.

Świętowojciechowa koncertowa sobota była czasem „deszczowego szaleństwa”, które nie pozwoliło na słynne Obchody Kalwaryjskie na Górze Świętej Anny, a także przyczyniło się do popo-
topu na południu Polski.

Deszcz siekł po oknach witrażowych, a świszczące podmuchy wietrzyska wdzierały się do kościoła, którego prezbiterium zostało podświetlone na krwisty kolor.

Muzycy rozgościli się w transepcie naszej świątyni. Prawdziwi mistrzowie swoich specjalizacji muzycznych, światowi dżentelmeni, a jednak bardzo szybko i bez jakiegokolwiek maniery nawiązali kontakt ze słuchaczami, pośród których znaczne grono było naszymi gośćmi. Wielu z nich nagrywało frag-

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

menty utworów, wielu ze znanostwem identyfikowało dzieła; melomanów łatwo było poznać.

Przeczuwam, że mury naszego kościoła pierwszy raz w swojej historii usłyszały dźwięk klawesynu, którego szarpała w swej mechanice geneza dźwięków, a także renesansowe brzmienie doskonale korelowało z dostojnością kościelnego sacrum.

Cembalo pod nadzwyczajnie celnymi i szybkimi palcami p. Marka Toporowskiego brzmiało wykwintnie. Włączanie lub wyłączenie kolejnych registrów oraz wzbogacanie faktury muzycznej improwizowanymi ozdobnikami, nadto realizowane partie basu continuo przenosiły nas w czasy mistrzów wyrafinowanego muzycznie baroku.

Flet p. Łukasza Długosza żył za swoim życiem, subtelnym życiem solowym, bo mimo że rodowód jego

sięga początków rozumnej ludzkości, to jednak często ginie w bogactwie wielkich realizacji symfonicznych. U nas ukazał całe swoje brzmieniowe piękno, ale też naturę do scenicznego robienia psikusów soliście.

I wreszcie „Il Cardellino” zaśpiewał w naszym kościele. „Cardellino” to w języku włoskim - szczygieł, czyli jeden z najbarwniejszych ptaszków Europy, znany doskonale z domowych klatek naszych starzyków, dla których śpiewał po szychcie.

U nas „Cardellino” z Koncertu D-dur Op. 10 nr 3 najpierw nawoływał, wyczekując, aż doskonała akustyka świętowojechowskiego neogotyku odpowie na jego fletowe trele. Ten dialog z echem kościoła trwał kilkanaście sekund, uciszając słuchaczy, wyczekujących kolejnej odpowiedzi. Potem przestrzeń naszego kościoła przepę-

niły dźwięki, jakże doskonale przypominające „Lato” z „Czterech pór roku” mistrza włoskiego baroku, Antonio Vivaldiego. I pomyśleć, że dokonało się to tylko za sprawą dwóch instrumentów – klawesynu i fleta.

Co oczywiste, miłośnicy muzyki klasycznej znają głos innego ptaka - trznadla, rozbrzmiewający we wstępie V Symfonii Ludwika van Beethovena czy też skowronka w utworze „Pacserta” autorstwa Grigorasa Diniciu, ale im wtóruje całe bogactwo symfonicznej „blachy” i „smyków”.

Nasz szczygiełek „Cardellino” zaśpiewał w skromniejszym muzycznie anturazie... Ale jakże cudownie!

Potem były brawa i bisy... Ale i tak za krótko trwał ten przepiękny czas!

Jacek Glanc

ODWIEDZILI „POLSKĄ JEROZOLIMĘ”

Sanktuarium Pasyjno-Maryjne z pięknym klasztorem Ojców Bernardynów, Bazylika Matki Boskiej Anielskiej, Cudowny Obraz Maryi Kalwaryjskiej, Kalwaria Papińska oraz Dróżki Pana Jezusa i Dróżki Maryjne to wyjątkowe walory duchowe i poznawcze Sanktuarium w Zebrzydowicach.

Tam też, 21 września, powędrowali członkowie naszej „czwartkowej” grupy młodzieżowej, którym przewodził ks. Arkadiusz Rząsa. Miejsce zrobiło na uczestnikach wycieczki wielkie wrażenie, ale nie o powierzchowność tego stanu chodzi.

Wiadomo, Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, które powstało na początku XVII wieku jako fundacja Miłkołaja Zebrzydowskiego, należy dzisiaj do najciekawszych w Polsce, założeń krajobrazowo-architektonicznych i do najczęściej uczęszczanych polskich miejsc pielgrzymkowych. Kilkudziesięciotysięczne rzesze pątników gromadzą się zwłaszcza podczas Chwalebego Misterium Pańskiego w Wielkim Tygodniu oraz w czasie Misterium Pogrzebu i Triumfu Matki Bożej w sierpniu. I właśnie przeżywanie takich wydarzeń zmienia zwykłe wrażenia w prawdziwe,

osobiste przeżycie religijne, pozostające niejednokrotnie w sercu na całe życie.

Wiem to od naszych parafian, którzy towarzyszyli Panu Jezusowi w „Polskiej Jerozolimie” w drodze na Golgotę.

Jacek Glanc





DZIECI MARYI NA DNIU WSPÓLNOTY

15 września (niedziela) w Archikatedrze Chrystusa Króla Dzieci Maryi z Archidiecezji Katowickiej przeżywały dzień wspólnoty.



Naszą wspólnotę „Dzieci Maryi - Radzionków”, którą obecnie tworzy 60 Marianek, reprezentowała silna, 17-osobowa grupa z s. M. Krystianą na czele i licznymi animatorkami, które, z pożytkiem dla wszystkich uczestniczek, czynnie włączały się w przeżywanie tego czasu.

Ks. Grzegorz Matuszczyk – diecezjalny moderator Ruchu Dzieci Maryi przekonywał, że powakacyjne spotkania wspólnoty Dzieci Maryi pozwalają najmłodszym, ale również tym nieco starszym, na duchowy wzrost.

Centralnym punktem dnia wspólnoty była wspólna, uroczysta Eucharystia. Przewodniczył jej oraz homilię wygłosił abp Adrian J. Galbas SAC. Zwrócił uwagę, że istotą wiary jest przede wszystkim nieustanne słuchanie Bożego słowa oraz odpowiadanie na nie poprzez jego przyjęcie w swoim życiu i bu-



dowanie na nim wszystkich codziennych spraw. Przytoczył też przykład Maryi, która podczas zwiastowania w Nazarecie powiedziała Bogu –tak. Zaznaczył, że jest to jeden z najpiękniejszych przykładów ukazujących wiarę, miłość oraz zaufanie do Boga we wszelkich okolicznościach.

Jacek Glanc



RAJZA DO OJCA MATEUSZA

Kolejna rowerowo-pielgrzymkowa wyprawa pod auspicjami Stowarzyszenia „Cidry na kole” przyjęła swoją nazwę „na cześć” postaci, której miłośnikom seriali przedstawiać nie trzeba. Punktami zasadniczymi trasy były miasta: Radzionków i Sandomierz. Kilometrażowo „wyszło” około 280 km. Peleton tworzyło 14 osób w tym 4 Panie. Komandorem był p. Piotr Flach, prezes „Cidrów na kole”, a informatorem z trasy, p. Ireneusz Musiałik. Uczestników można zdefiniować jako prawdziwą rowerową „śmietankę” wytrenowaną w „Gnieźnieńskich”, choć debiuty też zaistniały.

Nasi kolarze wystartowali o godz. 14:45 (piątek) sprzed radzionkowskie-

go „Lidla” i obrali kierunek na „jurę”, mając na myśli urokliwe, acz pofalowane tereny Jurajskiego Parku Krajo-
brazowego.

Marszruta przedstawiała się następująco:

Etap 1: Radzionków – Brzozówka k/ Wolbromia (27.09.2024), /78 km/;

Etap 2: Brzozówka k/Wolbromia – Kotki Budy (28.09.2024), /104 km/;

Etap 3: Kotki Budy – Sandomierz (29.09.2024), /96 km/.

Rajza obfitowała w szczególne miejsca sacrum, gdzie słowa modlitwy nabierały dodatkowej wyrazistości. Miejsca te uchodzą za wiekopomne w historii Polski, pełne dumy dawnych wieków i żywotów postaci, które wpisały się w genom naszej hi-

storycznej tożsamości. Za cyklistami wyszczególniam trzy wyjątkowe.

BAZYLIKA GROBU BOŻEGO W MIECHOWIE.

Jest trzynawową, bazyliką gotycką z XIV/XV wieku z fragmentami romańskimi z pierwszego trzydziestolecia XIII wieku, przebudowaną w stylu późnobarokowym w drugiej połowie XVIII wieku. W 1996 roku uzyskała od Jana Pawła II tytuł bazyliki mniejszej, a od 1997 roku jest siedzibą Miechowskiej Kapituły Kolegiackiej. Stanowi część zespołu klasztornego bożogrobców należącego w latach 1163–1819 do zakonu Kanoników Regularnych Grobu Bożego. Świątynia



i znajdująca się na terenie klasztoru Kaplica Grobu Bożego są celem pielgrzymek od okresu średniowiecza. Bazylika i klasztor stanowią punkt początkowy tzw. Małopolskiego Szlaku Bożogrobców, obejmującego dziesięć zabytkowych kościołów w rejonie Miechowa.

BAZYLIKA KOLEGIACKA NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY W WIŚLICY.

To gotycki kościół wzniesiony w XIV wieku przez króla Kazimierza Wielkiego na fundamentach dwóch starszych świątyń romańskich. Nosi tytuł kolegiaty, a od 8 września 2005 roku także bazyliki mniejszej. Na ołtarzu umieszczony jest posąg Madonny Łokietkowej z ok. 1300 roku. Według tradycji przed posągiem modlił się o zjednoczenie kraju król Władysław Łokietek. Przed posągiem modliła się też królowa Jadwiga z królem Jagiełłą. Tradycja mówi, że jeden z ornatów w muzeum kolegiackim jest podarun-

kiem królowej, oczyszczonej przez sąd w Wiślicy z pomówień rycerza Gniewosza z Dalewic. 17 lipca 1966 roku posąg Madonny Łokietkowej został ukoronowany przez kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W podziemiach kościoła utworzono rezerwat archeologiczny, w którym znajduje się między innymi unikatowa płyta Orantów. Z pierwszej romańskiej świątyni zachowały się także rzeźbione w wapieniu gryfy, podtrzymujące zwieńczoną krzyżem rozetę, która symbolizuje Drzewo Życia.

BAZYLIKA KATEDRALNA NARODZENIA NMP W SANDOMIERZU.

To kolejny z kościołów ufundowanych przez Kazimierza III Wielkiego jako ekspiacja za gwałtowność charakteru i życiowe winy. Świątynia to imponujący gotyk z XIV wieku z barokową fasadą z wieku XVII. Wyposażenie wnętrza jest późnobarokowe i rokokowe.



Polichromie w prezbiterium i na ścianach są w stylu bizantyjsko-ruskim. Ściany naw bocznych obudowane są boazerią z obrazami z lat 1708–1737 z cyklu „Martyrologium Romanum”, malowanymi przez Karola de Prevot. W katedrze znajdują się też liczne nagrobki. W roku 1960 papież Jan XXIII wyniósł świątynię do godności bazyliki mniejszej. W swoich progach bazylika (katedra) gościła przyszłych papieży; w 1918 roku Achille Rattiego (Piusa XI) i kilkakrotnie w latach 60-tych Karola Wojtyłę, który w roku 1999 odwiedził ją już jako papież Jan Paweł II.

W opinii uczestników „Rajzy do Ojca Mateusza” to właśnie wnętrze bazyliki sandomierskiej zapiera dech w piersiach. Jest też miejscem godnym polecenia na wakacyjne wojaże, a może nawet przysłowiowego nadłożenia drogi na trasie, by tam zawitać.

Jacek Glanc

(z wykorzystaniem wspomnień Panów: Piotra Flacha oraz Ireneusza Musialika)

AUTENTYCZNIE „ZGRANA EKIPA”

30 września, dwie nasze parafianki, Panie: Joanna Pawlus (mama) i Julia Pawlus (cóрка) w roli liderki, wraz z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Radzionkowie, w ramach projektu „Cider Clubs Kluby Międzypokoleniowej Transformacji” zorganizowały inicjatywę pt. „ZGRana ekipa – budujemy międzypokoleniowe relacje”.

W ramach akcji zakupiono dla społeczności lokalnej stół do gry w bilard, cymbergaja i ping-ponga. W naszym

Katolickim Centrum Młodzieży zorganizowano też międzypokoleniowy turniej bilarda i cymbergaja. Wygranym wręczono puchary, wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale, a stół znalazł swoje najlepsze miejsce – w naszym Katolickim Centrum Młodzieży im. bł. Pier Giorgio Frassatiego.

Jacek Glanc

(Pani Joannie Pawlus dziękuję z informacji i zdjęć)



X RÓŻANIEC NA KOLE 2024

5 października (sobota), o godz. 9:40, z placu przed Domem Parafialnym, przy mokrej pogodzie, z błogosławieństwem ks. Arkadiusza Rząsy, wyruszył – „X Różaniec na kole” zorganizowany już tradycyjnie przez świętowojciechowe Stowarzyszenie Rodzin Katolickich.

Rowerzystów było 18, a kilometrów do pokonania 76, licząc trasę z Radzionkowa do Boronowa, gdzie

celem „różańcowych kolarzy” był Kościół NMP Królowej Różańca Świętego. Trasa wiodła przez okolice Chechła, Żygłina, Piasku, Babienicy, także z odcinkami przypominającymi „rowerowe grzybobranie”. Cel został osiągnięty (godz. 12:30), a na kolarzy czekał już na miejscu ks. Arkadiusz i muzyczni Panowie: Marek Wrodarczyk i Wojciech Wrodarczyk (przyjaciele z ławy szkolnej). Zziębniętych pielgrzymów

powitał proboszcz boronowski, ks. Michał Piłśniak, który opowiedział też o historii i lokacji kościoła.

Historia Boronowa sięga początków XIII wieku. Według tradycji pierwszy kościółek wybudowali w 1221 lub 1291 roku ówcześni właściciele wsi – Boronowscy. Sto lat po wybudowaniu kościółek spłonął, prawdopodobnie od uderzenia pioruna. Jako datę ukończenia obecnego kościoła przyjmuje

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



się rok 1611. Pierwsza wzmianka historyczna o Parafii Boronów znajduje się w „Protokole powizytacyjnym Biskupa Krakowskiego” z 1665 roku. Parafię Boronów erygowano dopiero 18 stycznia 1868 roku na mocy dekretu biskupa wrocławskiego Heinricha Förstera.

Wyjątkowym miejscem w kościele jest, tworząca osobną przestrzeń, odgradzona od reszty kościoła żelazną kratą, Kaplica św. Anny. Na kracie znajduje się krucyfiks z Chrystusem, który według miejscowych podań przymyka oczy, aby zamknąć je ostatecznie w dniu końca świata. Inna legenda odnosi się do jego cudownych właściwości. Głosi ona, że pod tym krzyżem złożone zostało ciało utopionej w pobliskim stawie dziewczynki, która dzięki modlitwom ożyła.

W nawie głównej zamocowano 15 feretronów, pochodzących z połowy XVIII wieku. Wykorzystywane one były podczas procesji Bractwa Różańcowego. Na ich awersach znajdują się płaskorzeźby tajemnic różańcowych, natomiast na rewersach umieszczone są płaskorzeźby świętych z zakonu dominikanów, za sprawą których najprawdopodobniej rozpowszechniony został we wsi kult Matki Bożej Różańcowej. W naszych czasach powstało jeszcze 5 feretronów – Tajemnic Światła.

Rowerzyści odmawiali Modlitwę Różańcową (godz. 12:45) z rozważaniami p. Michała Nolewajki przed wystawionym Najświętszym Sakramentem i jak zawsze pięknie śpiewali pod wodzą wspomnianych Panów: Marka i Wojciecha oraz Pani Ewy.

A oto intencje modlitewne: 1. Za „różańcowych rowerzystów”, ich rodziny, bliskich, a zwłaszcza chorujących. 2. Za dzieci i młodzież, ich edukację i zachowanie postaw moralnych. 3. O nawrócenie – dla tych, którzy porzucili Kościół oraz za oziębłych w wierze. 4. Za Parafię św. Wojciecha i wszystkich Parafian. 5. Intencja pokutna oraz ekspiacyjna „dla sumień różańcowych cyklistów”.

Kolarze, pełni wspaniałych przeżyć, posilając się po drodze, wracali w „mżawie” do Radzionkowa, który osiągnęli o godz. 17:05.

Jacek Glanc
(dzięki raportom Panów:
Ireneusza Musialika i Piotra Flacha)

HISTORIA „ROWEROWEGO RÓŻAŃCA”

Ta historia sięga końcówki lat osiemdziesiątych. I w pewnym sensie wiąże się z PKP. Dwaj przyjaciele – Marek i Piotr postanowili wybrać się w góry, spakowali plecaki, śpiwory, górskie buty i powędrowali na peron w Chorzowie Starym. Tam okazało się, że pociąg do Zakopanego odjeżdża trochę później, niż pociąg do Władysławowa. Tak więc... Wysiedli nad polskim morzem – a pogoda – do przyjaznych nie należała.

W czasie spaceru po plaży, po sztormie, znaleźli kilka dość dużych bursztynów, a nieco dalej potężny kawał okrętowej liny. Postanowili te skarby przywieźć ze sobą do Radzionkowa. A że w tym czasie kwitło w parafii życie oazowe, trwały przygotowania do kolejnych rekolekcji – pojawiła się potrzeba przygotowania odpowiedniej liczby krzyży do zawieszenia na szyjach uczestników. Wtedy bardzo przydała się lina. Gdy już porządnie wyschła i została oczyszczona z piasku – można było z niej stworzyć wiele mocnych sznurków i na nich zawiesić krzyżki.

Potem zrodził się kolejny pomysł – zrobienie różańca. Piotr - syn stolarza - wykonał drewniane kulki, które są paciorkami poszczególnych dziesiątek. Bursztyny zostały wykorzystane jako „duże” paciorki, a wszystko razem zostało związane sznurem znalezionym na plaży. Krzyż z kolei - to własnoręcznie przygotowany przez Piotra odlew z ołowianych żołnierzyków.



Kiedy młodzieżowe przeżycia związane z oazą dobiegły końca, różaniec znalazł swój dom u drugiego z przyjaciół – u Marka. Tam przez wiele lat znajdował się na centralnym miejscu na ścianie, pod krzyżem domowym.

Kolejny etap – to przygoda Marka z „Cidrami na kole”. I tak, pośród wielu wyjazdów na „Różaniec na kole”, co roku towarzyszy cyklistom w ich październikowych wyprawach do parafii, których patronką jest Matka Boża Różańcowa.

Gabriela Wrodarczyk - żona Marka

CZCIGODNY SOLENIZANT PAN HENRYK WOJTYCZKA

**Redakcja „Adalbertusa” wraz z Czytelnikami ma zaszczyt złożyć Panu
najserdeczniejsze życzenia z okazji 90. rocznicy urodzin.**

Drogi Panie Henryku, głęboko się kłaniamy, winszujemy wspaniałego „wyniku urodzinowego”, a nade wszystko życzymy, by kolejne lata - w dostatku sił i zdrowia, Pan Bóg, Panu darował. Niech otacza Pana swoją opieką Przenajświętsza Matka Piekarska, niech Święty Wojciech Pana wspiera, a patronka urodzinowego dnia – św. Jadwiga Śląska, niech wyprasza dla Pana radość codzienności i uśmiech na twarzy.

Pragniemy też serdecznie podziękować za wieloletnie zaangażowanie w dzieło parafialne, za wszelkie prace i za każde dobro, którym się Pan z nami dzieli.

To zaszczyt dla nas, że należy Pan do wspólnoty Świętowojciechowych!

Szczęść Boże, Panie Henryku!

REKOLEKCJE PAŃ KANCELISTEK

Mało kto wie, że patronem kancelistek parafialnych jest św. Mateusz Apostoł. Trudno też nam wymienić ich wszystkie zadania zawodowe. A należą do nich: przyjmowanie intencji mszalnych, udzielanie informacji związanych z życiem parafii, wpisywanie dokumentów do ksiąg metrykalnych – chrztów, ślubów i zgonów, odbieranie i wysyłanie korespondencji, prowadzenie ksiąg – I Komunii św., bierzmowania, zapowiedzi oraz ksiąg chorych. W kancelarii przyjmowane są osoby, które chcą zgłosić dziecko do Chrztu św., zawrzeć związek małżeński, uzyskać zaświadczenia dotyczące wcześniej przyjętych sakramentów lub zaświadczenie dla przyszłego rodzica chrzestnego... i jeszcze 100 innych spraw.

Panie kancelistki przeżywają co roku swoje rekolekcje. Dzieje się tak dlatego, że mając kontakt z ludźmi, spotykają się z ich nieraz bardzo delikatnymi, wręcz intymnymi sprawami prywatnymi i potrzebami duchowymi. A do tego trzeba „duchowego taktu” i „zapleczka” modlitewnego.

Nasza Pani kancelistka, Barbara Ganzera (na zdjęciu, druga z prawej), która pełni swoją posługę już od 17 lat, w dniach 4-6 października uczestniczyła w rekolekcjach dla pracowników kancelarii parafialnych Archidiecezji Katowickiej w Domu Rekolekcyjnym „Nazaret” w Piekarach Śląskich. Był to czas wspólnej modlitwy, codziennej Eucharystii, ale także szkoleń dotyczących pracy i jej nowych aspektów.

Rekolekcje prowadzili: kanclerz Kurii Metropolitalnej, ks. dr Tomasz Wojtal oraz notariusz archidiecezjalny, ks. Tomasz Antczak. Wyjątkowym gościem podczas rekolekcji był Metropolita Górnośląski, abp Adrian Galbas. W programie było również zwiedzanie Piekarskiego Muzeum Sanktuarijnego oraz Kalwarii – „Śląskiej Jerozolimy”.

Pani Basiu, dziękujemy za pracę oraz wszelkie wsparcie w „kancelaryjnych sprawach”!

Jacek Glanc



PANIE KRYSTIANIE... DO ZOBACZENIA!

9 września próg życia przekroczył śp. Krystian Gryga. Wielu z nas pamięta, jak przemycił w kościele z aparatem fotograficznym dokumentując najważniejsze wydarzenia z życia naszej parafii, a także miasta. Uwieczniał też stan elewacji naszego kościoła przed "wielkim remontem". Jego zdjęcia można znaleźć w dawniejszych tomach "Kroniki parafialnej", a śp. Maria Kielar-Czapla wykorzystywała jego zdjęcia do klasycznych wydań "Adalbertusa".

Śp. Krystian Gryga urodził się 14 maja 1951 roku w Radzionkowie. Ukończył tutejszą Szkołę Podstawową nr 2, a potem został absolwentem technikum fotograficznego w Katowicach (1970). Następnie pełnił obowiązkową służbę wojskową w Jeleniej Górze (m.in. jako fotograf). To tam poznał swoją żonę Emilię, z którą ożenił się w 1973 roku. Po ukończeniu służby prowadził zakład fotograficzny w Lwówku Śląskim. W 1979 roku wrócił z rodziną do Radzionkowa i podjął pracę jako technik kryminalistyki. Pracę w Policji zakończył w 1991 roku i otworzył zakład fotograficzny w Radzionkowie, który prowadził przez prawie 30 lat. Zmarł jako szczęśliwy mąż, ojciec dwóch córek i dziadek 4 wnucząt.

Gdy ja zaczynałem swoją parafialną fotograficzną posługę (11 lat temu), zawsze podziwiałem śp. Pana Krystiana "w akcji". Był postawnym, przystojnym mężczyzną, ale przy robieniu zdjęć stawał się "przezroczysty". Stosował ujęcia "z kąta", z "wysokości oka"; nie lubił "strzelać znad głowy", nie nosił pozycji "żabiej perspektywy" - zdjęć "na kolanie" lub "w kucki". Cenił naturalność. Wiedział, co, a raczej Kto, podczas Mszy św. jest najważniejszy.



Dlatego był zawsze eleganckim dokumentalistą, który uczestniczył w Mszy św., a nie tylko "robił swoje". Imponowało mi, gdy z aparatem podchodził, by przyjąć Komunię św., a potem modlił się ze złożonymi rękami.

Parę razem "strzelaliśmy" wspólnie uroczystości. Zawsze pytałem: "Panie Krystianie, czy zgodzi się Pan na asystę "młodocianego aparatczyka"? Śmiał się zawsze z tego "aparatczyka", bo obaj pracowaliśmy (wtedy) na podobnym sprzęcie - Olympusie... I odpowiadał: "Oczywiście, proszę robić. Jak jest nas dwóch, to coś nam musi wyjść"... I uśmiechał się delikatnie i bardzo charakterystycznie. Piękne wspomnienia...

Panie Krystianie... Do zobaczenia!

Jacek Glanc
(Rodzinie śp. Pana Krystiana dziękuję
za udostępnione dane biograficzne)

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący:

Jacek Glanc

Opieka duchowa:

ks. Arkadiusz Rząsa

Autorzy tekstów:

Jacek Glanc,
Marzena Nordyńska-Sobczak,
Joanna Plesińska,
Jarosław Wroński,
Magdalena Synecka,
Renata K. Cogiell

Poezja i tłumaczenia:

Gizela Sznajder

Korekta:

Gabriela Wrodarczyk

Zdjęcia i projekt graficzny:

Jacek Glanc
(zdjęcia wykorzystane:
Jarosław Wroński,
www.cathopic.com, wikipedia)

Druk:

www.macgraf.pl

„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO ADALBERTUSA”:

[www.facebook.com/w.obiektywie.
radzionkowskiego.adalbertusa](http://www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.adalbertusa)

„PARAFIA ŚWIĘTEGO WOJCIECHA”

[www.parafia.radzionkow.pl/
parafia/](http://www.parafia.radzionkow.pl/parafia/)

ŚWIĘTY WOJCIECH NA... KILIMANDŻARO!



19 września 2024 roku, p. Damian Brzezina, parafianin świętowojciechowy, zdobył najwyższy szczyt Afryki – Kilimandżaro, czyli tzw. Dach Afryki.

Kilimandżaro – góra w północnej Tanzanii, leżąca przy granicy z Kenią, jest najwyższą górą Afryki i jedynym miejscem na kontynencie, gdzie śnieg jest całoroczny. Jest jednym z najwyższych samotnych masywów na świecie (4 miejsce po Mount Everest (Himalaje), Aconcagua (Andy), Denali (Alaska)). W jego skład wchodzi trzy szczyty, będące pozostałością po trzech wulkanach. Droga na górę wiedzie od lasów pełnych bujnej zieleni, przez wulkaniczne krajobrazy malowane zastygłą lawą, do krateru na szczycie, gdzie zachwycają niesamowite formy lodowców.

Pokonując całą drogę, Pan Damian, niósł ze sobą flagę Radzionkowa, na której dumnie widnieje Święty Wojciech, patron naszej Parafii, a także – od 25 lat – patron naszego miasta.

Po sześciu dniach intensywnej wspinaczki nasz krajan, dotarł na szczyt Kilimandżaro na wysokości 5895 metrów, gdzie rozwinął flagę Radzionkowa, chcąc zwrócić uwagę na swoje rodzinne korzenie.

Przygotowania kondycyjne i organizacyjne do tej wymagającej wyprawy trwały kilka miesięcy i wszystko zakończyło się pomyślnie.

Pan Damian Brzezina mieszka obecnie w Niemczech, natomiast serce ma nieustająco świętowojciechowe!

Panie Damianie, serdecznie gratulujemy!

Jacek Glanc

(za informacje i zdjęcia dziękuję p. Agnieszce Brzezina)

„ZASŁUCHANI W SŁOWO”



„ZASŁUCHANI W SŁOWO”
W PARAFII ŚWIĘTEGO WOJCIECHA W RADZIONKOWIE

- * 19.09.2024 - Spotkanie Mojżesza z Bogiem (Wj 3,1-22)
- * 17.10.2024 - Plagi w Egipcie (Wj 7,14-8,11)
- * 21.11.2024 - Pascha i wyjście (Wj 12,1-42)
- * 19.12.2024 - Przymierze na Synaju (Wj 19,16-24; Wj 20,1-21)
- * 16.01.2025 - Kult złotego cielca (Wj 32,1-35)
- * 19.02.2025 - Dzień prześlągania (Kpl 16)
- * 20.03.2025 - Święta w Izraelu (Kpl 23,1-44)
- * 1.04.2025 - Bunt ludu na pustyni (Lb 11,1-23)
- * 15.05.2025 - Wąż miedziany Lb 21,4-9

W ubiegłym roku szkolnym rozważaliśmy w naszej parafii Słowo Boże w ramach spotkań „Zasłuchani w Słowo”. Pomagała nam w tym Pani Magdalena Jóźwik, doktor nauk teologicznych w zakresie teologii dogmatycznej. W tym roku kontynuujemy spotkania,

MEDALE... TAKŻE DLA ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH

Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie stanowi nagrodę dla osób, które przeżyły co najmniej 50 lat w jednym związku małżeńskim.

Takich osób nie brakuje pośród Świętowojcichowych!

Dlatego też pary małżeńskie, które obchodzą jubileusze 50-lecia oraz 60-lecia pożycia małżeńskiego i zameldowane na pobyt stały w Radzionkowie, proszone są o zgłoszenie się do Urzędu Stanu Cywilnego w Radzionkowie, ul. Męczenników Oświęcimia 42, pokój 5 (parter), w celu wypełnienia stosownego wniosku o przyznanie wspomnianego odznaczenia.

Warto dodać, że medal został ustanowiony ustawą z dnia 17 lutego 1960 roku o orderach i odznaczeniach, a włączony do obecnego systemu odznaczeń państwowych ustawą z 16 października 1992 roku. Odznaką Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie jest stylizowana, sześciopromienna, srebrzona, oksydowana gwiazda o średnicy 35 mm z ornamentowanymi promieniami łączącymi jej ramiona. Na awersie, w środku medalu, na okrągłej tarczy pokrytej różową emalią umieszczone są dwie srebrzone, oksydowane róże. Na odwrotnej stronie, w środ-



ku, umieszczony jest monogram RP, a w otoku napis: ZA DŁUGOLETNIĘ POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE. Zawieszony jest na różowej wstążce szerokości 35 mm z pionowym białym paskiem pośrodku szerokości 4 mm.

Medal nadawany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Warto jeszcze nadmienić, że Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Katowickiej zaprasza corocznie małżonków obchodzących 5, 10, 15, 20 ..., a szczególnie 25, 50, 55, 60, 65, 70 rocznicę zawarcia sakramentu małżeń-

stwa do uczestniczenia w Eucharystii w archikatedrze. Po Mszy św. następuje indywidualne błogosławieństwo każdej pary, a następnie „małe wesele” na placu za katedrą. W tym roku Msza św. w intencji jubilatów już się odbyła (19 maja), ale w przyszłym roku warto pamiętać o tej wyjątkowej okazji do podziękowania Panu Bogu za łaskę szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Magdalena Synecka
(Wykorzystano: W. Bigoszevska
„Polskie Ordery i Odznaczenia”)

którym prowadzi Archidiecezjalne Centrum Formacji Pastoralnej.

Tym razem z Izraelitami wychodzimy z Egiptu i idziemy do Ziemi Obiecanej. Będziemy rozważać księgi: Wyjścia, Kapłańską oraz Liczb. Spotkania odbywają się raz w miesiącu, w czwartki.

O godzinie 18:45 rozpoczynamy w kościele adorację Najświętszego Sakramentu, a o godz. 19:20 uczestniczymy w konferencji i spotkaniu

w Domu Parafialnym im. św. Jana Pawła II.

Warto dodać, że Archidiecezjalne Centrum Formacji Pastoralnej w Katowicach zostało powołane do życia w 2017 roku. Powstało jako owoc II Synodu Archidiecezji Katowickiej (2012-2016). Jest ono odpowiedzią na rosnące wyzwania i potrzeby duszpasterskie wspólnot parafialnych naszej archidiecezji.

Misją ACFP jest realizowanie programów formacyjnych dla duszpasterzy, osób świeckich i konsekrowanych, a także środowisk parafialnych, by tworzyć żywą, zjednoczoną i współodpowiedzialną wspólnotę Kościoła, gdzie każdy członek archidiecezji angażuje się w aktywny rozwój duchowy i społeczny.

Jacek Glanc

Z ŻYCIA PARAFII

SIERPIEŃ 2024

WRZESIEŃ 2024

CHRYZTY

1. Nikodem Marceli Dziemba
2. Róża Helena Wojtala
3. Szymon Jerzy Hajda
4. Alicja Rita Szulc
5. Aleksander Bogusław Gierula
6. Julia Dominika Siemiaszko
7. Maja Julia Szafran
8. Emilia Daria Mateja

POGRZEBY

1. +Jerzy Matonia, lat 70
2. +Urszula Musioł, lat 79
3. +Helena Tomczyk, lat 79
4. +Helena Ręka, lat 77
5. +Edmund Hajda, lat 88
6. +Florian Kobier, lat 81
7. +Stefania Czekala, lat 78
8. +Bożena Tobor, lat 68
9. +Teresa Suchart, lat 69

JUBILACI

1. Józef i Stefania Cziba – 50 rocznica ślubu
2. Adam i Izabela Pilarscy – 25 rocznica ślubu
3. Maria Nolewajka – 90 rocznica urodzin
4. Urszula Ceglarek – 80 rocznica urodzin
5. Oton Wąs – 90 rocznica urodzin
6. Hubert Golus – 80 rocznica urodzin
7. Edeltrauda Hajda – 90 rocznica urodzin
8. Janusz i Jadwiga Wachla – 50 rocznica ślubu
9. Jacek i Justyna Wosz – 25 rocznica ślubu

ŚLUBY

1. Michał Zając i Julia Zając
2. Marek Hajda i Katarzyna Pieczyńska

CHRYZTY

1. Fabian Mateusz Ducki
2. Klara Antonina Pentok
3. Leon Ireneusz Gaweł

POGRZEBY

1. +Piotr Bednarowicz, lat 82
2. +Rita Idzińska, lat 84
3. +Krystian Gryga, lat 73
4. +Elżbieta Buchacz, lat 85
5. +Antoni Zmenda, lat 79
6. +Janusz Kubiczek, lat 65
7. +Augustyn Winder, lat 93
8. +Stanisław Tobor, lat 78

JUBILACI

1. Joachim i Katarzyna Kukla – 25 rocznica ślubu
2. Róża Senkała – 75 rocznica urodzin
3. Andrzej i Krystyna Piontek – 50 rocznica ślubu
4. Małgorzata Ducka – 70 rocznica urodzin
5. Maria Imiołczyk – 90 rocznica urodzin
6. Jan i Joanna Malecha – 25 rocznica ślubu
7. Jan i Bogusława Golus – 25 rocznica ślubu
8. Adelajda Wrodarczyk – 80 rocznica urodzin
9. Franciszek Szołtysik – 70 rocznica urodzin
10. Henryk i Anna Przykuta – 50 rocznica ślubu
11. Roman Szołtysik – 90 rocznica urodzin
12. Alojzy i Irena Osadnik – 65 rocznica ślubu
13. Łucjan Kandora – 70 rocznica urodzin
14. Jadwiga Poremska – 75 rocznica urodzin
15. Teresa Toth – 75 rocznica urodzin

ŚLUBY

1. Michał Pluta i Marta Stolka
2. Kamil Dytman i Marta Tobor
3. Dawid Gaweł i Julia Gaweł zd. Wardenga

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków, ul. św. Wojciecha 48

Telefony: Parafia: 32 286-63-55, Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327



PIKNIK POPIELGRZYMKOWY





DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI...

PRZEDSZKOLA NIEPUBLICZNEGO IM. BŁ. EDMUNDA BOJANOWSKIEGO

Jeśli ktoś szuka dla swojego dziecka - miejsca przyjaznego, nowoczesnego i bezpiecznego; gdzie w duchu chrześcijańskich wartości realizowana jest opieka, wychowanie i edukacja - to nasze Siostry: s. M. Natalia, s. M. Alina oraz s. M. Jadwiga... właśnie to gwarantują!



ŻNIWNE 2024



ŚWIĘTY JANIE PAWLE II... W



WITAMY W RADZIONKOWIE!



PRZY KAWIE Z ARCYBISKUPEM

